ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème — SOBOTA, 25 sierpnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 25 Août 1951 — Nr. 200

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Dookoła Konferencji Wrześniowej Narodów Ujarzmionych

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w sierpniu 1951 r.

Przygotowania „Ruchu Europejskiego” (p. Churchilla), a ściśle mówiąc jego „sekcji wschodniej” w kierunku zwołania na wrzesień w Londynie „konferencji narodów ujarzmionych”, są w pełnym toku. Ścisła data jeszcze nie jest ustalona. Główną trudność dla inicjatorów przedstawiają niesnaski i spory wewnątrz poszczególnych emigracji, a więc m. in. i polskiej. Zamiast więc uzgadniać główne zasady federacyjne tych narodów, jako niezwłocznie aktualne po ich uwolnieniu, inicjatorzy starają się narazie „uzgadniać” przede wszystkiem skład poszczególnych „delegacji” narodowych. Największe trudności są podobno właśnie z Polakami — nic dziwnego.

Sfery zbliżone do t. zw. „rady politycznej” (narodowo socjalistycznej) czynią wielką reklamę na rzecz rzekomej „misji zjednoczeniowej” przybyłego do Londynu p. Korbońskiego, nazywając go „wybitnym działaczem ludowym”.

Jak wiadomo p. Korboński został skreślony z listy członków P.S.L. i jest dziś jedynie bezpartyjnym członkiem władz „rady politycznej”. P. Korboński bardzo się starał nakłonić gen. Andersa, z którym go łączą stosunki „wzajemnego zaufania”, do nacisku na p. Zaleskiego w kierunku oddania „rządu” — „radzie politycznej”. Poza tym jego „misja” polegać ma na skłonieniu władz „Ruchu Europejskiego” (pp. Churchilla i Macmillana) do oparcia projektowanej na wrzesień „konferencji federacyjnej” przedstawicieli narodów ujarzmionych na — o ile chodzi o stronę polską — „radzie politycznej”.

Tego rodzaju „misja” p. Korbońskiego nie ma szans powodzenia. P. Zaleski nie zgodzi się nigdy na zastąpienie jego masońsko - sanacyjno - samozwańczo - rozłamowej „rady narodowej” — „radą polityczną”. Zaś „rada polityczna” nie może się zgodzić na „połączenie się” z „radą narodową”, skoro jej mandatów zasadniczo nie uznaje i uznać nie może. Zaś w zarządzie „Ruchu Europejskiego” czynnikiem decydującym w sprawie „Konferencji Narodów Ujarzmionych” jest p. Beddington - Behrens, którego przekonania, wrogie „reakcjonistom i ancien-regime'owcom” są znane, i który nie zgodzi się na żadną konferencję bez wybitnego udziału Mikołajczyka i P.N.K.D. i w ogóle czynników, zdolnych do zapewnienia konferencji popularnego oddźwięku w Polsce.

Wydaje się, że czynniki „londyńskie”, wrogie Mikołajczykowi i P.N.K.D., starają się i starać się będą głównie o wykorzystanie sytuacji pomiędzy „Sekcją Wschodnią Ruchu Europejskiego” (brytyjskiego) a amerykańskim Komitetem Wolnej Europy. Działacze brytyjscy tej sekcji wychodzą często z mylnego założenia, jakoby Komitet amerykański zanadto „narzucał” taktykę „zależnym od niego finansowo” działaczom uchodźczym, w dodatku jakoby był „zbyt skłonnym tam do wiązania się z amerykanizmem na dobre”!? Dlatego też Brytyjczycy ci krytykują „Deklarację Filadelfijską” jako rzekomo zbyt „amerykańsko - frazesową”. W przeciwieństwie do niej Brytyjczycy ci mają na myśli „konkretne wyniki” spodziewanej konferencji, w kierunku wyłonienia w zach. Europie (a nie „za oceanem”) łącznej reprezentacji projektowanej przez „Ruch Europejski” przyszłej federacji ujarzmionych obecnie narodów pomiędzy Bałtykiem a Bałkanami. Wiele w tym szkodliwego nieporozumienia!

Te zastrzeżenia brytyjskie przeciwko Deklaracji Filadelfijskiej nie mają nic absolutnie wspólnego z bzdurną kampanią p. Zdziechowskiego przeciwko „brakowi potępienia Jałty” w Deklaracji Filadelfijskiej, „Ruch Europejski” nie pozwoli na żadną taką wzmiankę w okresie, kiedy mocarstwa zachodnie zarzucają Sowietom wywołanie „zimnej wojny” przez niedotrzymanie umowy jałtańskiej. Taka jest wciąż jeszcze rzeczywistość rzeczywista. Niemniej zastrzeżenia te wymagają poważnego wysiłku zarówno ze strony Komitetu Wolnej Europy, jak i ze strony demokratycznych reprezentacji narodów uciśnionych, a więc i P.N.K.D., by uzgodnić zmierzające do tego samego celu inicjatywy amerykańską i brytyjską.

Podróż do Europy p. Jackson'a z ramienia Komitetu Amerykańskiego nie dała niestety w tym względzie zadawalających wyników. Nie wolno jednak dopuścić do tego, by rywalizacja amerykańsko-brytyjska w tej sprawie doprowadziła do pożałowania godnej dwutorowości, którąby w dodatku tylko pogorszyły rozbicie wśród uchodźców. To dopiero byłby raj dla intrygantów, rozbijaczy i samozwańców w przeciwstawianiu się wobec zważnionych przyjaciół. „Ruch Europejski” i „Komitet Wolnej Europy” winny się wzajemnie uzupełniać a reprezentacje uchodźcze w Waszyngtonie i Londynie (i Paryżu) winny być oparte o analogiczne przesłanki demokratycznej jedności narodowej.

Ar.

9 wyroków śmierci i 8 skazań na kary więzienia w Albanii

Tirana. — W Albanii dochodzi do coraz liczniejszych objawów niezadowolenia i buntów wśród społeczeństwa albańskiego przeciwko obecnym władzom komunistycznym z gen. Hodżą na czele. Reżim dąży przy pomocy procesów i masowych aresztów do stłumienia tych przejawów oporu. Ostatnio w Tiranie zorganizowano proces, w którym 17 osób oskarżono o rzekome zorganizowanie spisku przeciwko obecnym władzom.

Sąd skazał 9 na kary śmierci, a 8 innych na różne kary więzienia.

20 rannych w wypadku tramwajowym w Marsylii

MARSYLIA. — Na przedmieściu Marsylii, w Plan-de-Cuques, wyskoczył z szyn tramwaj, uderzając następnie o przydrożne drzewo. Na skutek zderzenia 20 podróżnych odniosło rany i obrażenia. Wypadek wydarzył się w nocy.



Stany Zjednoczone zwiększają swoje garnizony w Niemczech

Przed swoim wyjazdem do Europy, personel 433. eskadry transportów wojskowych, pakuje swój ekwipunek. W głębi widać samoloty „C-119 Flying Boxcars”.

(Foto: Record)

Rząd projektuje podwyższenie gwarantowanego minimum zarobku od 14 do 15 procent

Paryż. — Wobec zwyżki kosztów utrzymania, rząd zamierza ustanowić nowe gwarantowane minimum zarobku.

Podwyżka będzie wynosiła prawdopodobnie około 14 do 15 procent, a to 8 procent z tytułu zaszłej już zwyżki kosztów utrzymania od czasu poprzedniego ustalenia gwarantowanego minimum zarobku, (24 marca br.) oraz 6 do 7 procent z tytułu zwyżki cen jaka spodziewana jest we wrześniu i w październiku.

Jeśli się porówna budżet minimalny, obliczony przez Komisję cen w lutym br., z obejmującym te same pozycje budżetem w lipcu br., to stwierdzi się, że zwyżka wynosi około 10 procent. Wskaźnik cen artykułów normalnej konsumpcji rodzinnej wzrósł według obliczeń syndykatów robotniczych o 8 do 10 proc. Nastąpiło to głównie na skutek zwyżki cen gazu, elektryczności, transportów, komornego, częściowo węgla oraz tego rodzaju artykułów jak tekstylia, obuwie, artykuły domowego użytku itp. Jeśli chodzi o produkty żywnościowe, to chociaż ceny jarzyn i owoców utrzymały się, a nawet nastąpiła tutaj lekka zniżka, to jednak ceny mięsa i ryb poszły znacznie w górę.

Jeśli chodzi o sytuację u progu nadchodzącej jesieni, to wiele czynników wskazuje na to, że we wrześniu i w październiku nastąpi nowa zwyżka, którą oblicza się w całości na około 6 proc.

Wiadomo, że wobec nowej ceny zboże, chleb podrożeje o około 6 do 12 franków na kilogramie. Należy się tutaj liczyć również ze zwyżką innych artykułów mącznych.

Pewna zwyżka cen wydaje się również nieunikniona jeśli chodzi o stal i prąd elektryczny. Natomiast nie wydaje się, aby ceny artykułów przemysłowych bieżącego użytku poszły w górę. Jeśli chodzi o tego rodzaju surowce jak bawełna, to na rynku światowym daje się nawet odczuć dość wyraźna tendencja zniżkowa.

Z drugiej strony przewiduje się zniżkę cen jarzyn. Plan rządowy przewiduje nadto zniżkę cen mięsa oraz pewnych artykułów rolniczych, których zwyżka w ostatnich miesiącach jest częściowo nieuzasadniona.

Plan rządowy zmierza do stabilizacji gospodarczej, idąc z jednej strony w kierunku stworzenia równowagi między cenami i zarobkami, a z drugiej, w kierunku takiej samej równowagi między cenami artykułów rolniczych i przemysłowych.

Komisja finansowa zatwierdziła projekt rządowy w sprawie szkolnictwa

Paryż. — Komisja finansowa Zgromadzenia Narodowego, po wysłuchaniu min. oświaty, André Marie oraz min. budżetu, Pierre Courant, przyjęła w czwartek 23 głosami (M.R.P., Niezależni, Chłopi, R.P.F.) przeciwko 16 (komuniści, socjaliści, radykałowie) przy dwóch wstrzymujących się, całość projektu rządowego w sprawie szkolnictwa.

Omawiając sprawę dodatkowych stypendiów, min. oświaty wyjaśnił, że będą one przyznawane w drodze konkursu wszystkim uczniom, bez względu na to, czy zakład naukowy do którego uczęszczają jest publiczny, czy prywatny.

Dodał on również, że rząd zamierza przystąpić jak najszybciej do realizacji programu budowy nowych szkół. W przyszłości prefekci będą mogli decydować w sprawie programów budownictwa szkół, których koszta nie przekraczają 50 milionów fr.

Następnie obydwaj ministrowie wyjaśnili w jaki sposób utworzony zostanie fundusz na nowe stypendia (850 milionów fr.)

Na drugim posiedzeniu Komisja finansowa zbadała projekt złożony przez „Stowarzyszenie Parlamentarne dla Obrony Wolnego Szkolnictwa”.

Komisja wysłuchała sprawozdania p. Simonnet (M.R.P.) w sprawie utworzenia specjalnego konta Skarbu na dodatki szkolne dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym.

Po odrzuceniu wniosku p. Christian Pineau (socjalista), który sprzeciwił się przyjęciu tego projektu, Komisja uchwaliła 1.000 fr. dodatku kwartalnie na każde dziecko w wieku szkolnym.

Według projektu Komisji, dodatek ten byłby przyznany każdemu dziecku, bez względu na to, czy uczęszcza ono do szkoły prywatnej czy państwowej. Jeśli chodzi o szkoły prywatne, to fundusz powstały z tych dodatków byłby zarządzany przez Stowarzyszenie Rodziców tych uczniów. Komisja nie powzięła na razie żadnej decyzji co do sposobu administrowania tym funduszem w szkołach państwowych.

Nie ustalono również sposobu finansowania tego dodatku. Przed powzięciem decyzji w tej sprawie, Komisja wysłucha w piątek stanowiska premiera Plevena.

Zgromadzenie Narodowe uchwaliło kredyty na wydatki związane z pracami O.N.Z. w Paryżu

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe badało w czwartek, w dalszym ciągu ważność wyborów [illegible] dzi o wybory w Środkowym Kongo, to unieważniono wybór p. Tchicaya (R.D.A.). Zatwierdzono natomiast wynik wyborów w Sudanie, Gwinei, Oranie (2. okręg) i w Belforcie.

Zgromadzenie uchwaliło również kredyt w wysokości miliarda 595 milionów fr. na wydatki związane z sesją Zgromadzenia Ogólnego O.N.Z. w Pałacu Chaillot w Paryżu. Jak wiadomo prace Zgromadzenia rozpoczynają się 6. listopada br.

Wniosek posła komunistycznego, p. Piérard, aby przed uchwaleniem tych kredytów, przystąpiono do dyskusji nad polityką zagraniczną, został odrzucony 393 głosami przeciwko 101.

Samolot pasażerski rozbił się na Alasce

9 zabitych

ANCHORAGE. — Amerykański samolot transportowy „C-47” rozbił się w czwartek wieczorem w czasie przymusowego lądowania, 240 kilometrów na północ od Anchorage, na Alasce.

Załoga oraz pasażerowie, w całości 9 osób, ponieśli śmierć.

3 zabitych i setki rannych

po przejściu orkanu nad Tampico

Tampico (Meksyk). — Jak już donosiliśmy, nad Tampico w Meksyku przeszedł orkan tropikalny, który poprzednio spustoszył Jamajkę.

Wiele domów zostało zniszczonych. Według pierwszych doniesień, pod gruzami walących się ścian, 3 osoby poniosły śmierć, a kilkaset jest rannych. Istnieje obawa, że ilość zabitych jest znacznie większa. W pewnym miejscu 20 domów zostało zmiecionych zupełnie z powierzchni ziemi.

30 osób utonęło w wyniku zerwania tamy w Meksyku

Meksiko. — W miejscowości Cardenas w Meksyku zerwana została w czwartek tama wodna. 30 osób utonęło.

Aresztowanie młodocianego podpalacza

LIMOGES. — Kilka dni temu trzy zabudowania, należące do rolnika Moulier w Dontreix (Creuse), zostały zniszczone w ciągu 48 godzin przez pożar. Straty wyniosły ponad 7 milionów.

W tym czasie, gdy było prowadzone dochodzenie, nowy, czwarty pożar zniszczył jeszcze jedno zabudowanie, należące do tego samego właściciela. Było więc widoczne, że nie chodziło o wypadek, lecz o czyn zbrodniczy.

Sprawca pożarów został wreszcie wykryty i aresztowany przez inspektorów policji śledczej w Limoges.

Jest nim młody, szesnastoletni chłopiec, który się przyznał do trzech podpaleń. Przypuszcza się, że miał on wspólnika, który zostanie niebawem wykryty.

Joanovici na wolności

PARYŻ. — Józef Joanovici, po odbyciu kary, został w czwartek zwolniony z więzienia. Joanovici'emu wyznaczono jako miejsce przymusowego zamieszkania departament Lozère.

Joanovici będzie musiał zapłacić 50 milionów fr.

Warto przypomnieć, że Joanovici przybył do Paryża z Rumunii na kilka lat przed ostatnią wojną światową. Wkrótce jako handlarz starzyzną dorobił się olbrzymiego majątku.

Miliarderem stał się jednak dopiero w czasie okupacji niemieckiej. Zdobył on zaufanie hitlerowców i wysyłając do Niemiec różne metale nierdzewne, dorobił się olbrzymiego majątku.

Uroczystości z okazji 7. rocznicy uwolnienia Paryża

PARYŻ. — Uroczystości w związku z 7. rocznicą uwolnienia Paryża, rozpoczęły się w czwartek wieczorem. O godz. 18. delegacja byłych członków F.F.I.-F.T.P. przybyła pod Łuk Triumfalny, by na Grobie Nieznanego Żołnierza wzniecić znicz. Dalsza uroczystość odbyła się w Giełdzie Pracy przy ulicy Chateau d'Eau.

W piątek wieczorem odbędą się uroczystości przy stacji metra Barbès.

W sobotę prefekt Sekwany, prefekt policji oraz władze Rady Miejskiej udadzą się na grób generała Leclerc, na wzgórze Valéry oraz na Grób Nieznanego Żołnierza, by złożyć tam wieńce kwiatów.

Obieg banknotów zmniejszył się o 17 miliardów fr.

PARYŻ. — Obieg banknotów zmniejszył się w okresie od 9 do 16 sierpnia br. o 17 miliardów 200 milionów fr.

Rosjanie gromadzą w Niemczech wschodnich 4-motorowe bombowce i myśliwce „Mig-15”

BERLIN. — Dziennik francuski „Le Monde” doniósł 23 sierpnia br., że Rosjanie przesyłają do Niemiec wschodnich znaczną ilość myśliwców „Mig-15”, wypróbowanych na Korei oraz nowe eskadry bombowców czteromotorowych typu „T-U-4”, będących kopią amerykańskich nadfortec latających typu „B-29”.

Wywiad aliancki zdobył wiadomości, z których wynika, że sowieckie dowództwo poleciło wybudować podziemną fabrykę myśliwców sowieckich „Mig-15” w rejonie Chemnitz.

Wiadomości wywiadu brytyjskiego wskazują, że Rosjanie nakazali w Niemczech wschodnich uporządkowanie i utrzymanie w stanie używalności lotnisk, które byłyby w stanie przyjmować wielkie bombowce sowieckie, przystosowane do przenoszenia bomb atomowych.

Przesuwanie sowieckich sił lotniczych do Niemiec wschodnich ma być odpowiedzią na zwiększanie sił armii atlantyckiej pod dowództwem generała Eisenhowera.

Rozmieszczenie sowieckich myśliwców odrzutowych typu „Mig-15” znajduje się głównie w północno-wschodnich Niemczech w rejonie lotnisk i baz doświadczalnych koło Peenemunde.

Hitlerowscy zbrodniarze odpowiadają za masakrę w Lidicach

Praga. — W dniu 23 sierpnia br. rozpoczął się w Pradze proces przeciwko grupie Niemców, w tym przeciwko 2 byłym generałom hitlerowskim, oskarżonym o zniszczenie wioski górniczej, Lidice w Czechosłowacji w 1942 roku oraz o masakrę ludności cywilnej. Oskarżeni przebywali w Rosji, a ostatnio wydani zostali Czechosłowacji jako zbrodniarze wojenni.

Na ławie oskarżonych zasiada Maks **Rozstock**, były szef Gestapo w Kladno, który ponosi główną odpowiedzialność za zniszczenie Lidic, Richard **Schmidt**, były dowódca 254 dywizji piechoty w Słowacji, który otrzymał rozkaz zniszczenia wioski Beniky w Słowacji, Ernest **Hitzegrad**, były generał S.S. i dowódca oddziałów policji na Morawach, ponoszący główną odpowiedzialność za wszystkie zbrodnie, popełnione przez oddziały hitlerowskie pod jego dowództwem, Walter **Richter**, były zastępca szefa Gestapo w Jicin w Czechosłowacji, kierujący osobiście licznymi śledztwami, w których stosował nieludzkie metody i tortury, wobec obywateli czechosłowackich i Fryderyk **Gottschalk**, były nazistowski oficer sztabowy, który przygotował i kierował licznymi akcjami terrorystycznymi przeciwko mieszkańcom Moraw w 1944 i 1945 roku, gdy armie hitlerowskie wycofywały się.

Zwyżka cen złota

PARYŻ. — Zwyżka cen złota rozpoczęta dwa tygodnie temu, zaznaczyła się wyraźnie w ciągu ub. czwartku. Cena kilograma złota w sztabach „podskoczyła” z 523 na 533 tys. za kilogram. Za „napoleona” płacono 4.410 fr., to znaczy o 70 franków więcej aniżeli poprzedniego dnia. Za „dwudziestkę” dol. płacono 20.080 fr.

Zwyżkę tę przypisuje się następującym czynnikom:

1) Stanowisku Kanady, aby podnieść kurs oficjalny złota;

2) Napięciu międzynarodowemu, a głównie przerwaniu rokowań w Korei i w Iranie.

Chiński reżim komunistyczny zwiększa prześladowania duchowieństwa katolickiego

32 księży i zakonników zostało ostatnio uwięzionych w Chinach

Watykan. — Rozgłośnia watykańska podała do wiadomości w czwartek, że według wiadomości, pochodzących z Tokio, komunistyczny reżim chiński aresztował w nocy 27 lipca br. 14 księży i 18 zakonników katolickich, wśród których znajduje się rektor katolickiego uniwersytetu z Pekinu. Wszyscy zaś misjonarze cudzoziemcy przebywają obowiązkowo w swoich mieszkaniach pod kontrolą policyjną.

Po wydaleniu z Chin wielu zasłużonych misjonarzy francuskich, holenderskich i włoskich, obecnie władze chińskie trzymają pod nadzorem policyjnym nuncjusza papieskiego, Mgr Antonio Riberi. Policja otoczyła jego mieszkanie w Pekinie i nie dopuszcza do niego ani jego współpracowników, ani działaczy katolickich.

Agencja watykańska „Fides” doniosła, że Mgr Cutbert Martin O'Hara, biskup z Yenling w prowincji Yunanu, jego wikariusz generalny oraz jedyny tam żyjący ksiądz katolicki zostali aresztowani przez bezpiekę komunistyczną chińską. Brak o nich bliższych wiadomości.

Równocześnie w innych prowincjach południowych Chin dochodzi do prześladowań działaczy katolickich, rekrutujących się z pomiędzy Chińczyków.

Policja chińska dokonuje aresztowań wśród katolików pod zarzutem jakoby „spiskowali” oni z mocarstwami zachodnimi i Czaj - Kaj - Szekiem przeciwko nowemu reżimowi w Chinach.

Anglia gotowa do dalszych rokowań z Persją w sprawie nafty

Premier Attlee zapowiedział częściową ewakuację techników bryt.

Londyn. — Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło w czwartek komunikat, w którym podało okoliczności, jakie doprowadziły do zawieszenia rozmów o naftę z rządem perskim. Komunikat wskazuje, że Anglia gotowa jest do podjęcia dalszych rozmów z rządem perskim w sprawie nafty, o ile rząd irański wyrazi takie życzenie i dobrą wolę. Rozmowy takie mogłyby być prowadzone na zasadzie propozycyj Harrimana, przewidujących, że w interesie obu stron leży utrzymanie w toku produkcji nafty perskiej oraz w zgodzie z ustawą perską o upaństwowieniu przemysłu naftowego z dnia 15 marca br.

Tymczasem rząd Anglii zastosuje się do tymczasowej decyzji Międzynarodowego Trybunału w Hadze z 5 lipca br., w myśl której W. Brytania ma zatrzymać pewną grupę personelu technicznego w Abadanie.

W Londynie po zapoznaniu się ze sprawozdaniem ministra Stokesa nie wyklucza się możliwości oddania przez Anglię zatargu o naftę perską do O.N.Z.

*

Premier Attlee ostrzegł Persów

LONDYN. — Premier Attlee w orędziu do personelu technicznego Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego zapowiedział, że część techników brytyjskich zostanie wycofana z pól naftowych w Persji, natomiast technicy angielscy pozostaną w rafinerii w Abadanie, by zabezpieczyć interesy brytyjskie i wykazać, że brytyjscy technicy przemysłu naftowego nie opuszczają Persji oraz że Anglia gotowa jest do szukania porozumienia.

*

226 techników brytyjskich będzie ewakuowanych z pól naftowych

LONDYN. — Główny przedstawiciel Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego, Mr. Alec Mason oświadczył 23 sierpnia br., że 226 brytyjskich techników ewakuowanych zostanie z perskich pól naftowych. Z wycofaniem techników z pól naftowych Anglo-Irańskie Towarzystwo przestanie opłacać 20 tysięcy perskich robotników.

Dyrektor Mason dodał, że w rafinerii Abadanu pozostanie obecnie 532 Brytyjczyków; na polach naftowych znajduje się jeszcze ponad 700 techników indyjskich i pakistańskich, którzy będą stopniowo ewakuowani.

Nowa seria tragicznych kąpieli...

Pora letnia przyciąga wielu ludzi na plaże i do miejsc gdzie można zażyć kąpieli.

Niestety, bardzo często kąpiący się nie przestrzegają przepisów, które ograniczają miejsca kąpieli, a tragiczne zatonięcie czworga dzieci z kolonii wakacyjnej w La Charité-sur-Loire stanowi smutny przykład braku ostrożności u tych, którzy powinni zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie przedstawia woda. Należy wiedzieć o tym, że oddalając się zbyt daleko od brzegu można się narazić na śmierć. A więc należy być ostrożnym!

*

4 osoby utopiły się koło Bordeaux

BORDEAUX. — 4 przyjaciół, wspólnie spędzających wakacje, utopiło się w tragicznych okolicznościach w Venday-Montalivet (Gironde).

Czerwona chorągiew na plaży wskazywała, że morze jest burzliwe. Mimo tego jednak czworo przyjaciół postanowiło wykąpać się, nie zważając na przestrogi. Wkrótce po tym wszyscy czworo utopili się i ciała trojga z nich zostały niebawem wydobyte. Chodzi o Monique Mallet (13 lat) Nancy Christen (11 lat) z Marsylii i o Leon Bonnet (53 lat) z Cahors.

Dotychczas nie odnaleziono ciała czwartej ofiary, paryżanina, Williama Bel-Seccomage (28 lat).

Dziecko utopiło się w rzece Juine

SAINT-CYR. — Piętnastomiesięczny Hubert Dailloux, przebywający na wakacjach u swej ciotki w Saint-Cyr-la-Rivière, wpadł onegdaj do rzeki Juine. Dwie osoby, będące świadkami wypadku, wydobyły natychmiast chłopca z wody, lecz okazało się, że dziecko już się utopiło.

*

Nie znaleziono dotychczas ciał dzieci, które utopiły się w Loarze

LA CHARITE. — W dalszym ciągu prowadzone są poszukiwania w La Charité-sur-Loire, w celu odszukania ciał czterech nieszczęśliwych dzieci z kolonii wakacyjnej z Clichy, które utopiły się onegdaj w czasie kąpieli.

Do chwili obecnej wszystkie poszukiwania nie dały żadnych rezultatów.

Prokurator zarządził śledztwo w tej sprawie, lecz dotychczas dyrektor kolonii wakacyjnej, nie został postawiony w stan oskarżenia.

*

B. minister Lecourt uratował topiącego się chłopca

ROUEN. — Przechadzając się nad brzegiem Sekwany w Sahurs (Seine Inf.), p. Robert Lecourt, poseł z grupy M.R.P. i były minister zobaczył nagle, że ktoś się w rzece topi. Natychmiast skoczył on do rzeki i zdołał uratować 7-letniego chłopca.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„Zaczynamy od nowa"

Większość mieszkańców na Ziemiach Odzyskanych Dolnego Śląska — to ludność napływowa, przeważnie rolnicy wysiedleni z okolic Lwowa, nie mający innego wyjścia jak tylko osiedlić się na tych ziemiach „z łaski i przemożnej dobroci wielkiego Stalina".

Pod hasłem: wszyscy na Zachód, przybyli tu, bo i cóż mieli z sobą zrobić. Tu otrzymali poniemieckie gospodarstwa wyniszczone przez działania wojenne i ograbione potem z wszelkiego mienia przez nigdy nienasycony Związek Radziecki. Otrzymali je, a jakże, nawet z Bieruta podpisem, gdyż takie wręczano im papiery własności.

Skoro już tak, — myśli niejeden chłop polski, to trzeba się zabrać do roboty, bo ziemia jest zawsze ziemią i uprawiać ją trzeba. Ale dobrze się mówi uprawiać, tylko czym? W całej wsi nie ma ani jednego konia, ani maszyny, a kupić też nie ma gdzie i za co.

Ale nie długo to trwało i domyślna UNRRA przyszła z pomocą, przysyłając do Polski swoje konie, maszyny i nawet żywność i odzież. Po trochu zaczęło się siać i uprawiać ziemię. Lecz przyszły żniwa, a z nimi nowa troska, bo nie było stodoły i gdzie zboże wymłócić i przechować? Nie było innej rady, zrobiło się stogi na polu, byle ziarno na chleb i do przyszłego siewu jakoś zabezpieczyć. Zostawi się ile trzeba na swoje potrzeby, a resztę trzeba będzie sprzedać, żeby kupić znów z UNRRY krowę, choćby jednego prosiaka i trochę niezbędnych w gospodarstwie narzędzi. Potem trzeba będzie pomyśleć też o nowej stodole i jeszcze wielu, wielu rzeczach, które są konieczne. I długo to potrwa, zanim człek się czegoś dorobi. Trzeba się namozolić, a ile potu z siebie wylać, żeby przyjść do czegoś, to tylko Panu Bogu wiadomo.

Z wiarą i nadzieją w pomoc Bożą, polski chłop tak zaczął gospodarować na nieznanej sobie ziemi. Trzeba siać, trzeba orać, a orać głęboko, by zaorać ślady niemieckiego panoszenia się na tych naszych staropolskich ziemiach, które były zawsze nasze i pozostaną nimi. I mimo tak licznych trudności i braków, z wielkiego umiłowania i przywiązania do ziemi, lud polski jakoś daje sobie radę. W trudach i znojnej pracy upływa jeden rok, potem drugi i trzeci, aż w końcu widzi, że jego trudy i wysiłki nie poszły na marne, bo oto czuje się już prawdziwym gospodarzem i panem u siebie. Nic na świecie nie ma dlań droższego ponad tę ziemię, ona jest dla niego wszystkim.

I oto obecny ustrój komunistyczny czyha na niego, ażeby mu tę ziemię zabrać pod t. zw. „kołchozy", do których początkowo na całym Śląsku, a następnie w całej Polsce chłopów namawia, zachęca, wabi i mami, ale to nie pomaga, więc chwyta się innych środków: — pozbawia wszelkich możliwości do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rolnego, by w ten sposób zmusić wreszcie chłopa do tych kołchozów.

Lecz niestety, próżny jest wszelki trud ustroju komunistycznego, bo ani prośbą ani też groźbą nie może zmusić polskiego chłopa do oddania ziemi, gdyż on ją ponad swe życie ukochał. Jego miłość do ziemi jest tak mocna i potężna, że pozwoli mu przetrwać najgorszą niewolę, katorgi i kajdany, bo ta miłość jest prawdziwa i zwycięska, nie ma nic, coby jej się przeciwstawiło. Jak wszystko na świecie przemija ,tak też znienawidzony ustrój komunistyczny przeminie, stanie się z czasem przeżytkiem, a ziemia nadal pozostanie tą samą ziemią, zawsze w rękach chłopa, bo takie już są prawa Boskie i ludzkie.

I.K.

List z Ameryki

Likwidacja propagandy reżimu warszawskiego w Stanach Zjedn.

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w sierpniu 1951

Stosunki między Stanami Zjedn. a reżimową Polską uległy dalszemu zaostrzeniu: dyplomatyczny przedstawiciel Warszawy na gruncie amerykańskim Józef Winiewicz — wezwany został do Departamentu Stanu w związku z zamknięciem przez reżim w Warszawie biura amerykańskiego urzędu informacyjnego, które znajdowało się w ambasadzie Stanów Zjedn.

Biuletyny ameryk. w Warszawie

Działalność informacyjna urzędu amerykańskiego w Warszawie polegała na wydawaniu obiektywnie redagowanych biuletynów w języku polskim i angielskim, a dalej na prowadzeniu czytelni, oraz wyświetlaniu filmów o treści oświatowej. Amerykańska służba informacyjna w Polsce istniała od 1950 roku i na czele wspomnianego biura w ambasadzie Stanów Zjedn. w Warszawie stał urzędnik z Departamentu Stanu, p. Robinson; zatrudniał on w swym warszawskim urzędzie 24 polskich funkcjonariuszy. Wydawanie amerykańskich biuletynów w reżimowej Polsce miało na celu źródłowe informowanie społeczeństwa polskiego o Ameryce i zachodnim świecie. Ale po ostatniej wizycie Mołotowa w Warszawie, i rzecz charakterystyczna — w czasie, gdy prezydent Związku Sow. Szwernik rozpoczynał „przyjazną" wymianę listów z prezydentem Trumanem — powiały wśród reżimowców warszawskich silniejsze wiatry anty-amerykańskie! Reżimowy minister spraw zagranicznych Skrzeszewski zawezwał do siebie amerykańskiego ambasadora Józefa Flacka, i zażądała natychmiastowego zlikwidowania służby informacyjnej Stanów Zjedn. w Polsce, oświadczając przedstawicielowi dyplomatycznemu Ameryki, iż jest to zarządzenie nie podlegające żadnemu kwestionowaniu, i które przeto ma być niezwłocznie wprowadzone w życie!

Wezwanie amb. reżimowego do Departamentu Stanu.

W odpowiedzi na akcję reżimu warszawskiego, wezwany został do Departamentu Stanu ambasador reżimowy Winiewicz i otrzymał polecenie zwinięcia placówki informacyjnej reżimu w Nowym Jorku, która dotąd istniała pod nazwą „Polish Research and Information Service" i uprawiała pod płaszczykiem „informacji" reżimową propagandę. Amb. Winiewicz usłyszał w Departamencie Stanu cierpkie uwagi, iż reżim warszawski przeszkadza swobodnej wymianie informacji obiektywnych, jakie Ameryka pragnęła przez swą placówkę warszawską dawać ludności w Polsce — w interesie lepszego porozumienia się między narodami. Akcja reżimu warszawskiego — wzorująca się niewolniczo na systemie sowieckim — oznacza odcięcie społeczeństwa polskiego od źródła wiadomości o Zachodzie, jakie dawała dotąd służba informacyjna Stanów Zjednoczonych.

Departament Stanu wydał zarządzenie, by amb. Winiewicz zwinął nowojorskie biura polskiej reżimowej informacji. Zaznaczyć warto, iż wspomniane biura zajmują duże lokale w sercu metropolii, na Manhattanie, w centrum Nowego Jorku, na 57 ulicy, w drapaczu chmur, z którego płynęła w ostatnim czasie coraz bardziej spotęgowana fala propagandy reżimu warszawskiego. Co więcej w lokalach nowojorskich „Polish Research and Information Service" odbywały się galówki i przyjęcia z okazji rocznic reżimowych — zakrapiane obficie winami i wódkami reżimowymi, oraz sutym jadłem dla „gości" pragnących przyjmować za dobrą monetę ozdobnie wydawaną na kosztownym papierze bibułę propagandową — dzisiejszych rządców Polską!

Kontrola nad przybyszami do USA

Zasadniczo obecnie o wpuszczaniu do Ameryki osób szukających w U. S. A. azylu — decyduje pomyślne przejście tak zwanego „security check", czyli sprawdzenia przez władze bezpieczeństwa, iż przybysze z poza kurtyny będą dobrymi obywatelami, lub uchodźcami, i że na gruncie Stanów Zjednoczonych zajmować się będą pożytecznie pracą do czasu, gdy będą mogli wrócić do wolnej Ojczyzny. Likwidacja obecnie w Nowym Jorku „Polish Research and Information Service" uchroni Polonię Amerykańską, a nawet i rzesze nowych imigrantów polskich od wpływu reżimowej propagandy — podsuwanej w zgrabnej i wielobarwnej szacie luksusowych wydawnictw i magazynów, jakie sypała dotąd reżimowa Warszawa na grunt nowojorski. W „polskim" (reżimowym) biurze informacji w Nowym Jorku sprawował władzę — z Warszawy przysłany — dyrektor A. Szymanowski wraz z asystentem reżimowym i aparatem pomocniczym w postaci dziesięciu „urzędników" — obywateli amerykańskich, zapewnie niemających nic wspólnego z demokracją, a za to dobrze wynagradzanych przez reżim warszawski.

L. LECH.

Małe sensacje z wielkiego świata

Zegarmistrzowi Chino Lanfranchi z Castiglione delle Stiviere udało się po długiej i żmudnej pracy naprawić cenny zegarek kieszonkowy z drugiej połowy XVI stulecia, należący do rodziny św. Ludwika Gonzagi.

Książe mantuański Wincenty Gonzaga zlecił słynnemu złotnikowi brukselskiemu Janowi Valin skonstruowanie specjalnego „czasomierza", przeznaczonego dla matki Ludwika Gonzagi, przyszłego świętego, z okazji jego bierzmowania. Zegarek ten pochodzi z 1567 roku i przez 323 lata funkcjonował regularnie aż do chwili gdy w 1891 roku upadł na ziemię.

Od tego czasu daremnie poszukiwano zegarmistrza, który mógłby naprawić ten cenny zabytek. Dopiero w tym roku miejscowy zegarmistrz Lanfranchi podjął się tego zadania i obecnie zegarek św. Ludwika Gonzagi wskazuje znowu z niezmierną dokładnością przemijające godziny.

1.200 żołnierzy sowieckich zbiegło na Zachód

po 1945 roku

Berlin. — Były sowiecki major, Gregory Klimow powiedział na konferencji prasowej, że od zakończenia wojny w 1945 roku, ponad 1.200 oficerów i żołnierzy rosyjskich zbiegło na Zachód.

Klimow, który stoi obecnie na czele antykomunistycznego stowarzyszenia, skupiającego byłych rosyjskich uchodźców oświadczył, że przeciętna miesięczna na uchodźców z sowieckiej armii znacznie spadła w ciągu ostatnich 2 lat na skutek trudności, na jakie napotykają byli żołnierze rosyjscy w dostosowaniu się do innych warunków w niektórych krajach zachodnich.

Ponadto, jak zaznaczył Klimow, wielu żołnierzy sowieckich obawia się, by nie być z powrotem odesłanymi do sowieckiej strefy w Niemczech wschodnich.

Wojskowa bowiem policja sowiecka znęca się nad uchodźcami, a sądy wojskowe skazują dezerterów na wysokie kary więzienia lub na kary śmierci.

Według Klimowa, w armii sowieckiej żołnierze trzymani są przy pomocy terroru i oddziałów M.W.D., oraz politruków, którzy są znienawidzeni przez masy żołnierskie.

Europa zdaje sobie sprawę z grożącego jej niebezpieczeństwa sowieckiego

Waszyngton. — Podkomisja senacka Stanów Zjelnoczonych oświadczyła, że „Europa zdaje sobie coraz więcej sprawę z groźby, jaką przedstawia Rosja sowiecka dla wolności całego świata".

W raporcie ogłoszonym przez senacką komisję spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, podkomisja zajmująca się sprawą pomocy wojskowej i gospodarczej Stanów Zjednoczonych dla wolnej Europy zaznaczyła między innymi:

„Europa nabiera coraz więcej świadomości o grożącym jej niebezpieczeństwie, a dowodem tego jest poświęcenie coraz to większej uwagi narodów i rządów europejskich sprawie własnej obrony".

Podkomisja przygotowała swój raport po odbyciu czternastodniowej podróży do różnych krajów europ. i przeprowadzeniu rozmów z gen. Eisenhowerem, naczelnym dowódcą sił zbrojnych Zachodu.

Podkomisja złożona z 9 osób odbyła tę podróż w związku z projektem programu wzajemn. bezpieczeństwa oraz pomocy wojskowej i gospodarczej dla wolnych narodów, wynoszącym sumę 8 miliardów 500 milionów dolarów.

W swym raporcie podkomisja senacka podkreśliła jeszcze, że według oświadczenia gen. Eisenhowera zasoby materialne, intelektualne, duchowe, techniczne i zawodowe, które ma do dyspozycji wolny świat, przewyższają o wiele zasoby krajów znajdujących się za żelazną kurtyną.

Komisja Izby Reprezentantów podała również do wiadomości oświadczenie generała Alfreda Gruenthera, który uważa, że historia kiedyś stwierdzi, że wojna na Korei była „jednym z głównych wysiłków" Rosji sowieckiej.

Walka z paraliżem dziecięcym na skalę światową

NOWY JORK. — Basile O'Connor, przewodniczący amerykańskiej Fundacji walki z paraliżem dziecięcym, oświadczył w chwili wyjazdu do Kopenhagi, gdzie weźmie udział w drugiej międzynarodowej konferencji lekarskiej, że wkrótce rozpocznie się walka na skalę światową z chorobą paraliżu dziecięcego.

„Mamy zamiar — powiedział Basile O'Connor — ustanowić stały światowy kongres, którego zadaniem będzie koordynacja badań naukowych w całym świecie i który pozwoli na ześrodkowanie wszystkich nabytych wiadomości w sprawie poszczególnych faz choroby i jej leczenia".

:-:

Ataki Woroszyłowa na mocarstwa zachodnie

BUKARESZT. — Przebywający w Bukareszcie z okazji 7. rocznicy wyzwolenia Rumunii, sowiecki marszaałek Woroszyłow, wygłosił do członków rumuńskiej partii komunistycznej przemówienie, w którym zaatakował narody zaachodnie, oskarżając je o rzekome przygotowywanie nowej wojny. Wezwał on kraje satelickie Rosji, by zwiększyły czujność i by przeszkodziły nowej wojnie.

Następnie Woroszyłow atakował bezpośrednio przywódców jugosłowiańskich, wskazując, jakoby „sprzedali oni naród jugosłowiański imperializmowi anglosaskiemu". W końcu Woroszyłow groził grupie Tity, zapowiadając, że naród jugosłowiański znajdzie środki, by zlikwidować „klikę Tity" i uwolnić od niej Jugosławię.

20 tysięcy oficerów japońskich zostało „wybielonych"

TOKIO. — Specjalna Komisja dla badania przestępstw wojennych w Japonii przystąpiła 23 sierpnia br. do „wybielenia" 20 tys. byłych oficerów japońskich, należących do dawnej armii.

W związku ze zbliżaniem się końca okupacji w Japonii, byli oficerowie japońscy organizują się w stowarzyszenia o charakterze przyjacielskim.

Specjalna Komisja Ministerstwa Sprawiedliwości ma zlecony przez rząd premiera Yoshidy obowiązek czuwania nad działalnością blisko 200 różnych stowarzyszeń byłych wojskowych, wykazujących związki z polityczną prawicą w Japonii.

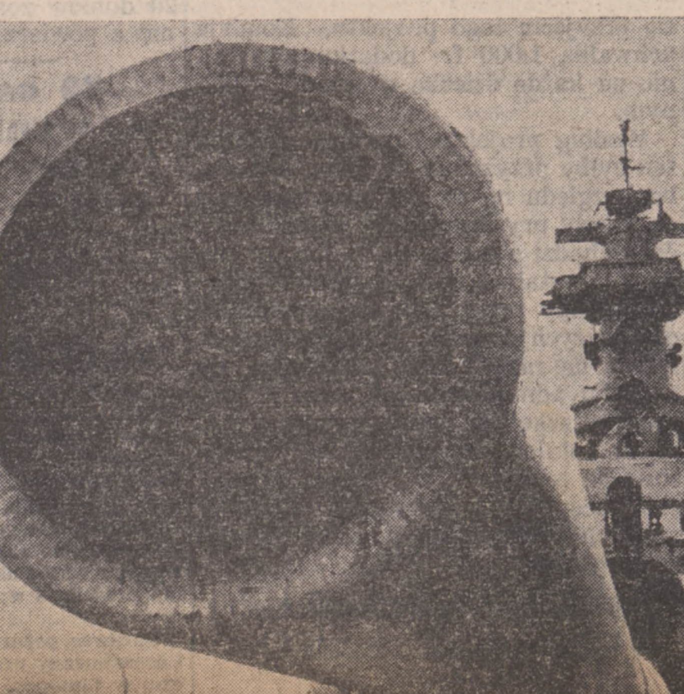
Jeśli chodzi o akcję „wybielania" byłych oficerów japońskich, to 20 czerwca br. „wybielono" pierwszą grupę, liczącą 3 tys. byłych oficerów. Druga grupa, która została zrehabilitowana 25 czerwca br. liczyła 65 tysięcy byłych oficerów.

W miesiącu bieżącym, w dniu 1[illegible] sierpnia br. 7 tysięcy byłych oficerów japońskich, w tym wielu generałów, pułkowników oraz innych stopni z różnych rodzajów broni, zostało „wybielonych".

Wielkie zwycięstwo oddziałów połudn. - koreańskich w górach Yanggu

9 tysięcy wynoszą straty komunistyczne

Tokio. — Gen. Van Fleet, naczelny dowódca 8. armii podał do wiadomości w piątek, że oddziały południowo - koreańskie odniosły w czwartek w górach Yanggu największe zwycięstwo, nad komunistami od początku wojny na Korei. Rozbiły one znaczne siły komunistyczne, które broniły ważnych wzgórz strategicznych. Komuniści mieli strat około 9 tysięcy w poległych i rannych. Wojska południowo - koreańskie zdobyły znaczną ilość materiałów wo[illegible] oraz sprzę[illegible]u na oddziałach komunistycznych.



(Foto. Record)

Działo amerykańskiego okrętu „New Jersey", będącego w służbie O.N.Z. na Korei.

*

Po przerwaniu przez komunistów rozmów rozejmowych w Kaesong

Prezydent Truman i generał Ridgway napiętnowali niezgodne z prawdą zarzuty komunistów

Waszyngton. — Prezydent Truman, omawiając w czwartek na konferencji prasowej przerwanie przez komunistów rozmów rozejmowych w Kaesong, oświadczył, iż nie zna przyczyn tej „nowej maskarady komunistycznej". Prezydent podkreślił, że „nie było żadnego aparatu sił lotniczych O.N.Z. w sąsiedztwie Kaesong o godzinie, w której miało nastąpić rzekome bombardowanie, co sprowokowało przerwanie rozmów rozejmowych przez komunistów.

Generał Ridgway, naczelny dowódca wojsk O.N.Z. na Korei stwierdził również, że żaden samolot aliancki nie przelatywał ponad strefą zdemilitaryzowaną oraz oświadczył, że komuniści zdecydowali przerwać rozmowy rozejmowe wcześniej nawet, aniżeli nastąpiło rzekome bombardowanie rejonu Kaesong.

*

Komuniści sfabrykowali wypadek z rzekomą bombą

TOKIO. — Pułkownik komunistyczny Chang i amerykańscy pułkownicy: Kinney i Muray przeprowadzali na miejscu dochodzenie w sprawie wypadku koło Kaesong. Komunistyczny oficer utrzymywał, jakoby samolot aliancki celował w kwaterę delegacji komunistycznej oraz pokazał kawałek żelaza, pochodzący rzekomo z bomby „napalm". Pułkownicy amerykańscy stwierdzili, że zamiast leja po rzekomej bombie napalmowej znaleźli małe wydrążenie, mające 15 cm. głębokości w promieniu 75 cm. Zdaniem pułkownika Murray'a, wydrążenie to mogło być wywołane wybuchem ładunku, wielkości granatu, który musiał być jeszcze wkopany. Pułk. Kinney stwierdził, że nie ma mowy o leju po bombie.

Sądząc zaś z not, które oficer komunistyczny doręczył do kwatery alianckiej, cały wypadek musiał być z góry przygotowany, gdyż decyzja w tej sprawie musiała zapaść na najwyższym szczeblu.

*

Protest Kim Il Sunga do generała Ridgway'a

Tokio. — Komunistyczna rozgłośnia radiowa z Pyongyang ogłosiła tekst noty protestacyjnej premiera północnej Korei, Kim Il Sunga i generała chińskiego Pen-Teh-Taui, skierowanej do głównodowodzącego wojskami O.N.Z. generała Ridgway'a. Nota komunistyczna usiłuje zwalić całą odpowiedzialność, za przerwanie rozmów rozejmowych w Kaesong na wojska alianckie. W końcu nota domaga się zadawalającej odpowiedzi w sprawie rzekomych ostatnich wypadków pogwałcenia strefy zneutralizowanej.

Generał Eisenhower powrócił do Paryża z Niemiec zachodnich

PARYŻ. — Generał Eisenhower, naczelny dowódca armii atlantyckiej powrócił w środę do Paryża po dłuższym pobycie w Niemczech zachodnich, gdzie dokonał inspekcji oddziałów amerykańskich oraz urządzeń wojskowych.

Francuscy i włoscy pracodawcy żywo krytykowani przez administratora Planu Marshalla

Waszyngton. — Ostatnie wybory francuskie i włoskie zniechęciły nieco amerykańskie sfery kierownicze, które chociaż były zadowolone z porażki komunistów w obydwóch krajach, to jednak zostały zaskoczone wiadomością, że tysiące wyborców oddało swe głosy na partie będące na usługach Moskwy.

Zastanawiano się więc nad tym osobliwym zjawiskiem dlaczego dzieje się to tylko w dwóch europejskich państwach łacińskich, podczas gdy w innych krajach Europy wpływy komunistyczne są mało znaczące i stale się zmniejszają n. p. w Anglii, Belgii i w krajach skandynawskich.

W związku z tym dyrektor sekcji „produkcji" Planu Marshalla William Joyce, będący w stałym kontakcie z pracodawcami amerykańskimi oświadczył, że utrzymania licznych pracowników francuskich i włoskich pod wpływami komunistycznymi pochodzi z niezrozumienia i nieczułości pracodawców tych dwóch krajów w stosunku do pracowników. W czasie zebrania pracodawców i pracowników amerykańskich oświadczył on, że „psychologia francuskich i włoskich pracodawców jest raczej feodalna, niż kapitalistyczna".

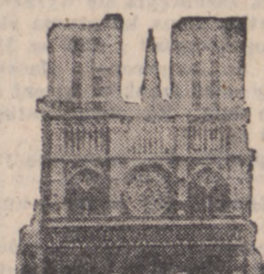
Dwóch rozfanatyzowanych Egipcjan grozi królowi Farukowi

CANNES. — Policja francuska podjęła odpowiednie kroki zabezpieczające, celem nie dopuszczenia do ew. zamachu na króla Faruka. Wszystkie komisariaty policji we Francji otrzymały następujące ostrzeżenie:

„Dwóch Egipcjaan jest obecnie poszukiwanych. Jednym z nich jest Mohammed Ahmed Asfour, który też występuje pod nazwiskiem Ahmed Mohammed Aly, a drugim Hohammed El Elwy. Obydwaj są uważani za niebezpiecznych fanatyków, członków sekcji Braci Muzułmańskich i mogliby usiłować dokonać zamachu na króla Faruka".

Wyżej wymienieni znajdowali się w Szwajcarii. Jest możliwym, że obydwaj fanatycy i przeciwnicy polityczni króla Faruka przeszli już pokryjomu granicę szwajcarsko - francuską.

Wiktor HUGO



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

70) **(Ciąg dalszy)**

Ona sama nie dawała zresztą najmniejszego znaku życia; ani figle łaszącej się Dżali, ani pogróżki urzędu, ani głuche złorzeczenia publiki, nic się już nie przedzierało do jej myśli.

Żeby ją z tego letargu obudzić, trzeba było aż bezlitosnego szarpnięcia strażnika; marszałek nawet zmuszony był nastroić głos na wysoką i uroczystą nutę:

— Dziewczyno, jesteś z plemienia cygańskiego, oddaną praktykom i szalbierstwom nieczystym. W zmowie z kozą opętaną przez złego ducha, tu przed kratki sprawiedliwości powołaną, zamordowałaś i zasztyletowałaś za współudziałem potęg ciemności, przy pomocy uroków i praktyk, rotmistrza łuczników pocztu Króla Jego Mości, Phoebusa de Chateaupers. Zawszeli temu uporczywie zaprzeczasz?

Powstała, wzrok jej skrzył się.

Marszałek ciągnął raźnie i stanowczo:

— W takim razie, jakże wytłumaczysz ciążące na tobie fakty?

Odrzekła głosem urywanym:

— Powiedziałam już. Nie wiem. To jakiś zakonnik, ksiądz, którego nie znam; mnich piekielny, co mnie prześladuje.

— Właśnie — jął sędzia — mnich zaklęty, widmo zakapturzone, upiór.

— O, panowie! Litości miejcie! Jam prosta dziewczyna...

— Cygańskiego rodu — dodał sędzia.

Mistrz Jakub Charmolue ozwał się ze słodyczą:

— Zważywszy na bolesny upór obwinionej, wznoszę o zastosowanie tortury.

Zezwalam — rzekł marszałek.

Nieszczęsna drgnęła całym ciałem. Wstała wszakże na rozkaz halabardników i poprzedzona przez mistrza Charmolue i delegatów oficjała, skierowała się krokiem dość pewnym między dwoma wyciągniętymi sznurami straży ku niskim podwojom, które się przed nią błyskawicznie rozwarły i zaraz za nią zamknęły; na stroskanym Gringoire'rze zrobiło to wrażenie potwornej paszczy, pożerającej biedną istotę.

Gdy znikła rozległa się w sali skarga żałosna. Był to płacz Dżali.

Posłuchanie zostało zawieszone.

ROZDZIAŁ DRUGI

Dalszy ciąg o talarze przemienionym w suchy liść

Po przejściu kilkunastu stopni na dół i pod górę, wzdłuż lochu tak ciemnego, że go nawet wśród dnia białego trzeba było pochodniami oświecać, Esmeralda, otoczona wciąż strażą posępną, wepchnięta została przez pachołków starościńskich do jakiejś izby okropnej. Izba ta, okrągłego kształtu, zajmowała dolną część jednej z grubych baszt. Nie było okien w ciężkim tym lochu; nie było innego otworu okrom wejścia niskiego. Ale światła nie brakło tu bynajmniej ;piec wydrążony w grubym, kamiennym murze ział żywo i mocno rozpalonym ogniem, zapełniając przysadzistą izbę purpurowymi swymi odblaskami i zatapiając w gorącej powodzi świateł mizerny promyk świeczki, stojącej na uboczu. Przy tym oświetleniu ujrzała uwięziona porozrzucane po całym lochu narzędzia okropne, których użytku ani się domyślała. Pośrodku leżał materac skórzany, rozciągnięty na samej prawie posadzce; na tapczan ów spadł gruby, pierścieniasty i węzełkowy rzemień, uczepiony do miedzianego kółka, który w zębach trzymał potwór płaskonosy, rzeźbiony w wiązadłowym kluczu sklepienia. Szczypce, obcęgi, szerokie, zaostrzone widły, zapełniały bezładnie wnętrze pieca i czerwieniły się na rozżarzonych węglach.

Piekło owe zwało się po prostu Izbą Tortur.

Na łożu siedział rozwalony i w boki podparty Pierrot Torterue, dręczyciel przysięgły. Dwaj jego pachołkowie, mruki o twarzach szerokich, w skórzanych fartuchach, w zgrzebnych kurtach i szarawarach, przewracali żelaziwo w piecu.

Charmolue zbliżył się do Cyganki z wyrazem niezmiernie słodziutkim.

— Drogie moje dziecię — rzekł — obstajesz więc przy przeczeniu?

— Obstaje — odpowiedziała głosem już gasnącym.

— W takim razie — począł Charmolue — bardzo nam będzie przykro, lecz musimy pytać z większym nieco naciskiem, niżbyśmy sobie życzyli. Racz łaskawie pofatygować się i usiąść na tym oto łóżku... Mistrzu Pierrot, ustąp miejsca panience i drzwi zamknij.

Esmeralda wszakże nie ruszyła się z miejsca. Łoże to skórzane, na którym się tylu łamało nędzarzy, przerażało ją. Strach do szpiku kości chłodem ją przejmował; stała tak, drżąca, osowiała, bez przytomności prawie. Na znak Charmolue dwaj pomocnicy przysięgłego mistrza porwali ją i posadzili na łóżku. Krzywdy dotkliwszej nie zrobili wcale, w chwili jednak gdy się jej dotknęli, w chwili gdy pod sobą poczuła skórzany tapczan, wydało się niebożątku, że wszystka krew zbiegła jej naraz do serca. Wzrokiem obłąkanym powiodła po izbie. Wyobraziło się jej, że ze wszech stron naraz powstały, ku niej szły, po całym się ciele rozlazły kąsające i szczypiące, wszystkie te krzywe i potworne narzędzia tortur.

— Panie prokuratorze królewski — opryskliwie wtrącił Pierrot — od czego zacząć?

Charmolue wahał się sekund parę z dwuznacznym zakłopotaniem.

— Od dwu-sosznika — powiedział wreszcie.

Na szczęk okrutnego żelastwa nieszczęśliwe dziecię drgnęło. „O! — zaszemrała tak cicho, że nikt jej nie posłyszał — o mój Phoebusie!" Po czym znów zapadła w nieruchomość i milczenie. Widok ten przeszyłby każde niezawodnie serce oprócz serc sędziów.

Tymczasem żylaste ręce pomocników Pierrota Torterue obnażyły już brutalnie skostniałą obecnie, śliczniutką stopę Cyganki, która tylekroć zachwycała swą zgrabnością i wprawą przechodniów i mieszczan paryskich po wszystkich placach stolicy.

— Szkoda! — zauważył dręczyciel przysięgły przypatrując się kształtom nóżki, tak wdzięcznym, wytwornym i delikatnym.

Gdyby archidiakon był przy tym obecny przypomniałby sobie w tej chwili niechybnie przemowę swą o pająku i musze. Nieszczęśliwa ujrzała bowiem skroś mgły wzrok jej zasłaniającej zbliżający się dwu-sosznik morderczy, ujrzała jak stopa jej, ujęta w grube blachy żelazne, znikła pod okryciem potwornego narzędzia. Wtedy trwoga wróciła jej siły.

— Zdejmcie mi to! — wrzasnęła z uniesieniem rozpaczy; a zerwawszy się, wyprężona, z włosami rozczochranymi: — Łaski! Łaski — zawołała.

Wyskoczyła z łoża, by się rzucić do nóg prokuratora królewskiego, ale jej stopa ujęta była w ciężki kloc z drzewa i żelaza. **(Ciąg dalszy nastąpi)**

Drugi i ostatni tydzień komunistycznego festiwalu młodzieży we wschodnim Berlinie zamknięty został pod znakiem zaniku entuzjazmu i wzmożonych ucieczek uczestników zza „żelaznej kurtyny"

(Korespondencja własna)

BERLIN, 19 sierpnia 1951 r.

Drugi tydzień komunistycznego „zlotu młodzieży pod hasłem pokoju" rozpoczął się kolosalną defiladą w niedzielę 12 sierpnia, a zakończył się w ogólnym zmęczeniu i braku entuzjazmu. W zachodnich dzielnicach Berlina panuje opinia, że cały „festiwal" skończył się wielkim fiaskiem dla propagandy sowieckiej. Znamiennym jest, że niektóre delegacje, w czym polska, zaczęły wyjeżdżać przed przewidzianym terminem, to znaczy już w piątek 17 sierpnia.

Ośmiogodzinna defilada na wzór hitlerowski

Ale cofnijmy się tydzień wstecz. W niedzielę 12 bm. począwszy od 8-ej rano aż do 4-tej popołudniu defilowały bez przerwy po głównych ulicach strefy sowieckiej w Berlinie zwarte oddziały młodzieży, w szeregach po czternastu. Defilada przechodziła koło bramy Brandenburskiej, która leży na samej granicy stref, co pozwoliło nam przyglądać się jej z odległości około 100 metrów, o niespełna 10 metrów od stojących szpalerem, dosłownie jeden obok drugiego, policjantów komunistycznych. Nie byliśmy zresztą sami na pustym placu przed „Brandeburger Tor". Obok nas podjeżdżały samochody Radia Wolnej Europy i dziwne robiło wrażenie słuchać głos reportera mówiącego do mikrofonu po polsku.

Od strony sowieckiej „opieka" nad defiladą była zapewniona w sposób imponujący. Można było doliczyć się na samym tylko placu przynajmniej 500 „Volkspolizei". Natomiast publiczność była dość rzadka. Ktoś ironicznie zauważył, że pewnie wszyscy musieli defilować, więc nie było komu się przyglądać. Przez całe 8 godzin trwania pochodu rozbrzmiewały dźwięki orkiestr wojskowych. Natomiast o ile rano huczało aż od okrzyków, wiwatów, a czasami nawet niezrozumiałych ryków, to popołudniu odczuwało się wyraźnie wielkie zmęczenie wśród uczestników. Nie ulega wątpliwości, że niektóre odziały delegacji niemieckich musiały defilować po dwa razy. Delegacje wszystkich narodowości przechodziły barwnie ubrane, wznosząc okrzyki na cześć Stalina i podejmując chórem hasła rzucane przez niezliczone megafony. Od czasu do czasu zrywał się wielki okrzyk „braterstwo!"... ale brzmiał jakoś sztucznie... Nad głowami defilujących unosiły się niezliczone transparenty, głoszące slogany propagandy komunistycznej, portrety czołowych komunistów (wśród których Bieruta, Cyrankiewicza i Rokossowskiego) otaczające pokornie coraz to ogromniejsze podobizny „ojca ludów"... Te same slogany, te same portrety widniały w niezliczonej ilości na budynkach wzdłuż ulic, którymi postępował pochód.

Zawsze wyższość sowiecka

Tak samo jak portrety Stalina górowały nad innymi, tak zawsze nad flagami wszystkich narodów unosiły się większe i wyżej niesione flagi sowieckie. Nie dość tego: Gdy defilowały delegacje sowieckie, przed ich oddziałami i po nich inne odziały trzymały się przynajmniej w odległości 200 metrów, aby uwydatnić tych „pionierów ludzkości".... Gdy ci przechodzili, na rozkaz megafonów publiczność urządzała klakę. Robiło to przygnębiające wrażenie. Stary Niemiec mówił mi, że właśnie w podobny sposób defilowały podczas hitlerowskich manifestacji w Norymberdze wyborowe oddziały „SS" i „SA".

Polskie oddziały

Przyznam się, że zabolało mnie serce, gdy nagle nad defiladą wyrósł las biało-czerwonych sztandarów.... Defilował oddział Z.M.P. Patrzyłem na tych chłopców z Kraju w białych spodniach i koszulach z czerwonym krawatem, bądź w niebieskich koszulach z wyszytym na ramieniu gołąbkiem Picassa... Szli znużeni; u niektórych oczy wydawały się zupełnie martwe, u innych widziało się płomień nienawiści i pogardy dla tych ciemiężycieli ich ojczyzny, którzy zmuszali ich do manifestowania na cześć Stalina. Szły także oddziały polskie barwnie ubrane w stroje narodowe, lecz czuło się wyraźnie, że tylko znikomy odsetek wśród tych chłopców i dziewcząt są komunistami — zresztą ci należeli przeważnie do UB i za bardzo byli zajęci obserwowaniem zachowania się swych towarzyszy, aby móc przejawiać szczery entuzjazm.

Kontrmanifestacje w zachodnim Berlinie

Tak to rozpoczęty drugi tydzień „festiwalu" wlókł się potem w coraz to większej apatii, w coraz to większym przygnębieniu, podczas gdy pierwsze ucieczki na Zachód delegatów zza kurtyny powodowały silne zaostrzenia policyjne na wschodzie. Delegacje zagraniczne były coraz ściślej pilnowane, a zaczęły się zdarzać wypadki, że zatrzymywano całe pociągi kolejki podziemnej na granicy i zabierano wszystkich pasażerów do przesłuchania do policji komunistycznej.

Zachodni Berlin nie postawił sobie wcale za cel urządzenie konkurencyjnych kontrmanifestacji. Przeciwnie, chciał on pokazać ewentualnym gościom ze wschodu jak się żyje w demokracji normalnie. To też urządzone były wystawy (pisałem już o tej, którą zorganizował Komitet i Radio Wolnej Europy); wstęp do teatrów, kin, sal konferencyjnych, na występy sportowe, był wolny za okazaniem dowodu, że bierze się udział w „festiwalu". Była to bodajże najskuteczniejsza kontrmanifestacja i wywarła ona duże wrażenie na tych, którzy mogli przekraść się na Zachód.

Odbywały się jednak także w zachodnich dzielnicach wiece i manifestacje, ale przeważnie zorganizowane przez Niemców dla Niemców. Jedynie 9 i 15 odbyły się w „Titania-Palatz" dwie manifestacje ogólno-europejskie: pierwsza z udziałem burmistrza miasta dr. Reutera, na której przemawiał Polak p. Leszek Talko, druga z udziałem znanego pisarza i malarza polskiego, p. Józefa Czapskiego.

Ucieczki naszych rodaków

Począwszy od niedzieli 12 sierpnia, zaczęli się pojawiać na zachodzie pierwsi zbiegowie z festiwalu, przybyli z krajów środkowej i wschodniej Europy. Liczba ich szybko rosła. Dziś, liczy się już 17 tylko samych Polaków, wśród których dwaj znani bokserzy: Piórkowski i Janik. Przeprowadziliśmy z nimi rozmowy i wiele ciekawych rzeczy się dowiedzieliśmy, którymi się podzielimy z czytelnikami, ale jak już delegacje powrócą do swoich krajów i jak opublikowanie pewnych informacji nie będzie mogło nikomu zaszkodzić.

Mikołaj Kastor

Sprawa traktatu pokojowego z Japonią

Japonia w orbicie Ameryki?

Po kapitulacji Japonii, która niefortunnie wydała wojnę Ameryce w chwili, kiedy Hitler ponosił klęskę w Rosji — Stany Zjednoczone powierzyły rządy w tym kraju gen. Mac Arthurowi, „białemu Mikado", jak go nazywali. Generał obdarzył Japonię ustrojem demokratycznym; cesarz stał się konstytucyjnym monarchą, a jego kompetencje i wydatki dworu są określone przez parlament. Hiro Hito utracił za swoją zgodą charakter boski jaki mu przypisywano i od 1 stycznia 1946 r. nie jest „Synem Nieba".

Ustrój demokratyczny objął zniesienie feodalizmu, arystokracji i przywilejów jej przysługujących, reformę rolną, emancypację kobiet, powszechność nauczania, postępowe prawa społeczne, leczenie udostępnione dla wszystkich; obok tych reform, główną troską generała było wyżywienie ludności, uchronienie jej od głodu, zabezpieczenie przeciwko komunistycznej propagandzie, korzystającej z biedy i niezadowolenia ludu. To się Mac Arthurowi udało w zupełności! Ta jego zapobiegliwość zjednała mu aprobatę Japonii, ale co do niektórych reform, w opinii oświeconych Japończyków, zostały one przeprowadzone w zbyt szybkim tempie jak dla wschodniego kraju. Tym nie mniej przed wojną Japończycy okazali się pojętnymi i zdolnymi uczniami w przyswajaniu sobie technik i militaryzmu zachodniego!

Zagadnienia żywotne Japonii

Jedno z głównych zagadnień jakie Japonia a raczej Ameryka musi rozwiązać, jest związane z bardzo szybkim wzrostem ludności. Obliczają, że za 24 lata czyli w 1975 r. ludność będzie wynosiła 100 milionów! Dla wyżywienia tych mas import musi być bardzo intensywny, dziś Japonia sprowadza z zewnątrz 15 do 25 procent artykułów spożywczych. Chcąc sprowadzać, Japończycy muszą eksportować, czyli uprzemysłowić kraj, co jednocześnie zatrudni nadmiar ludności. Przyszła, niewątpliwa zmiana konstytucji pozwalająca na stworzenie krajowej armii, udostępni powstanie przemysłu wojennego — ale tego właśnie obawiają się Filipiny, pomiętając inwazję i okupację Japończyków. Australia i Nowa Zelandia wiedzą też, że następowanie japońskich wojsk zostało zatrzymane dopiero po wielkich wysiłkach na wysokości Nowej Gwinei. W tych wszystkich dziedzinach politycznych, strategicznych i ekonomicznych, Stany Zjednoczone muszą występować jako czynnik regulujący, ustalający równowagę. Japonia może wzmóc swój eksport, ale by uniknąć rywalizacji z amerykańskim przemysłem, specjalizować się będzie w wyrobach tanich, uzupełniając na rynkach produkcję amerykańską, zamiast z nią współzawodniczyć. Już przed wojną znane były japońskie tanie wyroby: np. rowery sprzedawało się w Afryce przed wojną po 50 fr, obecnie tysiąc fr. Tym się tłumaczy rozpowszechniona w Afryce jazda na rowerze pośród krajowców. Rynki indyjskie, malajskie i czarnej ludności, Japonia może zaopatrywać nic przynosząc tym szkody amerykańskiej wytwórczosci. Dlatego wydaje się, iż Stany Zjednoczone dążą do wciągnięcia Japonii w orbitę swego życia. Japonia ma dwóch potężnych przeciwników, będących również przeciwnikami Ameryki, a mianowicie Chiny i Rosję.

Związana z Ameryką ekonomicznymi i politycznymi węzłami Japonia zapewnia sobie bezpieczeństwo i jednocześnie wchodzi w system obronny Ameryki w tym samym stopniu co Formoza, Filipiny, archipelag malajski i ostatecznie Australia i Nowa Zelandia. Chociaż pozbawiona dawnej nieograniczonej samodzielności, Japonia wydaje się szczęśliwszym krajem i mającym lepsze widoki odrodzenia — niż zwycięskie Chiny oparte o Sowiety. Rządy komunistyczne w Chinach zaczynają już wydawać owoce; cudzoziemscy dziennikarze i reporterzy, nawet ci, którzy początkowo z sympatią odnosili się do komunistycznego przewrotu muszą dziś przyznać, że powstał tam żelazny aparat biurokratyczny, dławiący wszelką swobodę życia, a ucisk wszelkiego rodzaju i prześladowania religijne są dowodem, że czerwony terror objął już wszystkie dziedziny życia w Chinach.

Argus

Środkowy Wschód — newralgiczny punkt świata

Sprawy naftowe, niestałość polityczna w strefie posiadającej wielkie znaczenie strategiczne, wszystko to czyni z Środkowego Wschodu ośrodek newralgiczny świata.



Mapa nasza przedstawia koncesję Arabian American Oil Company (prawie cała powierzchnia Arabii saudzkiej) oraz Anglo-Irańskiego Tow. Naft. w Persji. Reszta Środkowego Wschodu jest eksploatowana przez grupę brytyjsko-holendersko-francusko-amerykańską.

Największy rurociąg znajduje się między Dammam i Sidon. Pojemność tego rurociągu, posiadającego 78 cm. przekroju, wynosi 330.000 baryłek dziennie (1 baryłka zawiera 158.98 l.). Rurociąg między Koweit a wybrzeżem Syrii, będący jeszcze w toku budowy, będzie miał 90 cm. przekroju i pojemność 535 tys. baryłek dziennie.

Jedną z przyczyn niestałości politycznej jest spór między dynastiami Hachemitów i Wahabitów. Hachemici marzą o Wielkiej Syrii: pragną oni utworzyć imperium hachemickie, rozciągające się od zatoki Akaba, nad Morzem Czerwonym, do granicy Turcji i Iranu i które obejmowałoby Jordanię, Syrię i Irak. Bojownikiem tego pomysłu był emir Abdullah, król Jordanii. Przeciwnikami jego byli Faruk egipski i Ibn Saud z Arabii saudyckiej.

Abdullah był przyjacielem Anglii i przez nią popieranym. Zniknięcie jego osłabi pozycję brytyjską na Środkowym Wschodzie, pomimo baz wojskowych w Jordanii i Iraku. Zniknięcie króla Abdullaha zwiększa także niepewność polityczną, ponieważ Abdullah był uważany za najrozsądniejszego z przywódców arabskich, zwłaszcza jeżeli chodzi o jego postawę w stosunku do zagadnień, jakie wysuwa w Palestynie stosunki między Arabami i Izraelem.

Z opowiadań sow. podoficera G. Bajduchina

Na wolności

Tajemnice archiwum RO.MWD w Drohiczynie — w rękach miejscowej ludności

(Specjalna korespondencja dla „Narodowca")

II

Czynione obserwacje i wnikliwe przypatrywanie się całokształtowi życia pozakoszarowego, przekonywały Bajduchina o zupełnej słuszności słów przyjaciół-cywilów. Usuwały się ostatnie wątpliwości i pryskał niedorzeczny mit o „radosnym i szczęśliwym" życiu w ZSRR., gdy zestawiał ze sobą warunki bytu i pracy robotnika w Rosji i w Niemczech Wschodnich.

Wymowa porównania

Zwykły robotnik niemiecki pracował z małymi wyjątkami po 8 godzin dziennie. Zarobek jego wystarczał na całkiem dobre utrzymanie, pozwalał mieć kilka ubrań i każdego dnia mięso na obiad. Mieszkał w schludnym mieszkaniu, a nawet posiadał pewien komfort: łazienkę, ładne meble czy radio. Najważniejsze zaś, że po pracy był panem swego czasu! Przeciętny robotnik w „demokracji" niemieckiej mieszkał i żył tak, jak w Rosji dyrektor fabryki lub wyższy urzędnik!

Jakże niekorzystnie wypada żywot rosyjskiego człowieka pracy w porównaniu z niemieckim „kolegą". Robotnik sowiecki przykuty do warsztatu ustawą o dyscyplinie pracy, zmuszony jest pracować 10 do 12 godzin na dobę i kosztem rujnowanego zdrowia piąć się na wyżyny państwowych norm! Za spóźnienie się do pracy, opuszczenie dniówki (bumelanctwo) czy „niewydajną" produktywność (sabotaż) grozi kara więzienia, a w lepszym wypadku „obóz pracy". Zarobki wystarczają zaledwie na powiązanie końca z końcem, wykluczając wszelkie „zbytki" w jedzeniu czy ubraniu. Należy już sławić Stalina, gdy ma się dwa ubrania oraz jeden lub dwa razy w tygodniu mięso do obiadu!

„Wolny" czas sowieckiego robotnika

Ale nie w samym tylko nędznym wynagrodzeniu, marnym odżywianiu się czy lichych warunkach mieszkalnych, tkwi tragedia sowieckiego świata pracy. Największe jej zło, to całkowite podporządkowanie i zależność od czynników partyjnych oraz brak jakiejkolwiek swobody. Praktycznie bowiem, wolny od pracy czas sowieckiego robotnika, należy do partii, bez względu czy jest się jej członkiem czy też nie! O ile partyjnym godziny wolne od zajęć pochłaniają różne posiedzenia, konferencje, polityczne wykłady lub specjalne misje WKP(b), to pracownik bezpartyjny obciążony jest tzw. „obszestwiennoj nagruzkoj" (obciążenia społeczne), od wykonania których nie odważy się uchylić! Wykonywanie obciążeń społecznych, różnych w charakterze i znaczeniu, uchodzi w oczach partii za obowiązek każdego „świadomego" obywatela ZSRR, wyrywając sporo godzin z „wolnego" czasu robotnika.

I tak ma wyglądać sowiecka swoboda?... radosne i szczęśliwe życie narodów Rosji, rozgłaszane politrukami, prasą i sow. radio, opiewane w poezji, literaturze i pieśni, wystawiane w kinach i teatrach? — zapytywał w duchu Bajduchin...

Za żelazną kurtyną perfidnie i cynicznie wypacza się istotną treść szlachetnych i pięknych słów. Mówi się o wolności, a wprowadza niewolę, szczęście i radość zamienia się w niedolę, gorycz i łzy.

Bajduchin rozpoznał kłamstwo...

Policyjne akta świadectwem prawdy o MWD

Minęło już dwa lata od owej pamiętnej nocy, gdy za cenę okupienia wolności, Bajduchin powierzał los Przeznaczeniu. Niebezpieczna przeprawa się udała, lecz uświęciła ją pamiątka, siwy kosmyk w bujnej czuprynie uchodźcy...

Były żołnierz sowiecki jest dziś na wolności, żyje i pracuje w wolnym kraju jako pełnowartościowy członek demokratycznej społeczności. Czuje się szczęśliwym, gdyż — jak mówi — poznał Prawdę i znalazł sens życia; ufając zaś sile nawykłych do pracy rąk, śmiało patrzy w przyszłość.

Informator nasz ze zrozumiałych względów uchylił się od ujawnienia sposobu i dróg przedostania się na Zachód. Uważa, że publikowanie tego rodzaju wiadomości może stać się szkodliwe dla tych kolegów, jacy oczekują okazji, aby pójść jego śladami. Ogłoszone bowiem dane z pewnością dojdą sowieckich władz okupacyjnych, co pozwoli organom MWD „zamurować szczelinę" w żelaznej kurtynie, a tym samym, zostanie usunięta jedna z niewielu możliwości wydostania się na Zachód.

Nasze spotkania i rozmowy z Bajduchinem, przyniosły wiele cennego materiału oświetlającego nie tylko życie na terenie Kresów Wschodnich, wydartych Polsce w 39 r., ale odsłoniły również szereg szczegółów co do organizacji i sytemów działania sow. służby bezpieczeństwa, znanej pod skrótem MWD. Poszczególne fakty przytaczane przez rozmówcę mają tym większą wartość, iż pochodzą z ust naocznego świadka, oglądającego na własne oczy smutną rzeczywistość. Innym materiałowym źródłem, na którym opierają się nasze dalsze korespondencje, są autentyczne dokumenty RO.MWD (powiatowego oddziału) z Drohiczyna. Wpadły one w „trzecie ręce" po nagłym zajęciu miasta przez Niemców (czerwiec 1941 r.), gdyż Rosjanie w ostatniej chwili nie zdążyli zniszczyć policyjnego archiwum. A zanim Niemcy zajrzeli do gmachu RO.MWD. i dostrzegli splądrowane półki archiwum oraz zanim podjęto odszukiwanie dokumentów, „ciekawscy z ulicy" mieli czas zapoznać się z treścią co ważniejszych aktów.

Bajduchin i kilku jego znajomych, przez parę tygodni „studiowali" teczki opatrzone tłustym nadrukiem SOW. SEKRETNO — ściśle tajne.

RO. MWD — wcieleniem widma śmierci

Tak w wolnej prasie jak i w powojennej literaturze Zachodu znajdujemy sporo materiałów przedstawiających policyjny aparat Sowietów. Zdawałoby się, że świat wolny posiada już skompletowaną i uzupełnioną literaturę, aby stwierdzić formy organizacyjne, cele i zadania „państwa w państwie" — sławnego MWD. Tak jednak nie jest. Co pewien czas ujawniają się nowe, mało znane szczegóły „funkcjonowania" tej piekielnej maszyny policyjnej, dzierżącej w karbach posłuszeństwa 200-milionowy naród rosyjski i czuwającej nad jego lojalnością wobec partii i Stalina.

Garść interesujących informacji z tej dziedziny, dostarczają również i opowiadania Bajduchina. Oto jak B. charakteryzuje najmniejsze ogniwo w sowieckim systemie policyjnym.

„Jednym z podstawowych organów sowieckiej służby bezpieczeństwa jest t. zw. RO. MWD (Rejonowy Oddział). Komórka ta postawiona na szczeblu powiatowym, najniższym w organizacyjnej hierarchii bezp., posiada znaczenie „pierwszych skrzypiec" w łonie MWD ze względu na utrzymywanie bezpośrednich kontaktów z terenem, w odróżnieniu do innych instancyj, sprawujących wyłącznie nadzór i kontrolę.

Rejonowy Oddział MWD — nazwa lakoniczna, nam niewiele mówiąca, lecz dla obywatela ZSRR jest wyrazem największych smutków, nieszczęść i łez. Trzechliterowy skrót w pojęciu Rosjanina, to symbol niewoli, lochów więziennych i łagrów „poprawczych", zwiastun cierpień i męczeństwa, to ucieleśnione widmo śmierci.

Policja bezpieczeństwa — żyrantem władzy Politbiura

Tysiące placówek RO.MWD, jakimi wzdłuż i wszerz przetkane są obszary Rosji, tworzą misterną sieć wewnętrznego wywiadu, którego nici zbiegają się w Moskwie. Nie należy wątpić — stwierdza Bajduchin — iż zawdzięczając tylko potężnej i należycie postawionej służbie bezpieczeństwa i specjalnym oddziałom wojsk MWD, reżim kremlu uzyskał możność kontroli i dzierżenia w posłuchu milionowych rzesz. Sprawnie działający wywiad i wojskowa jego siła, to dwa uzupełniające się i zgrane ze sobą czynniki spełniające rolę żyranta, gwarantującego władzę Politbiura w oparciu o komunistyczną mniejszość.

W tych warunkach jest nie do pomyślenia, jakiś zorganizowany opór czy nawet „odruch" niezadowolenia ze strony rosyjskich malkontentów. Każdą akcję podjętą przeciwko reżimowi wewnątrz kraju, oczekuje zupełne fiasko. Agentury MWD wywęszą najbardziej starannie zamaskowany „spisek" jednostki lub organizacji i wykorzenią zło w zarodku, choćby kosztem tysięcy istnień ludzkich, kosztem całych wsi i miast! Dowodów tego było aż nadto".

S-ki.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Czy istnieje życie na księżycu?

Czy jest życie poza ziemią? Oto pytanie, które ciekawi uczonych i laików. Na temat życia poza ziemią już pisano i wyciągano wnioski na podstawie porównywania możliwości podobnych warunków na jakiejś planecie a ziemi. Przypuszczano, że podobne warunki (atmosfera, temperatura itd) mogą stworzyć życie. Jest to zapatrywanie nie koniecznie przekonywujące — egocentryczne (t.zn. mierzące wszystko swoją miarką) i nie poparte faktami. Wspomnę jeszcze o teorii szwedzkiego uczonego Svante Arreniusa, który twierdził, że zarodki życia mogą przenosić z planety na planetę meteoryty. Bardzo to jest poetyczne, ale widzę w tym za dużo trudności: jakoby badając odłamki meteorytów znaleziono w nich mikroby — dobrze, ale jak one się dostały do wnętrza i jak, ewentualnie, mogą się wydostać?

Przejdę do stwierdzonych faktów, które zdają się wskazywać na istnienie prymitywnego życia na księżycu.

Największa trudność wydaje się leżeć w tym, że na księżycu są olbrzymie różnice temperatur, od 220 stopni zimna do 180 st. gorąca. To postaram się wyjaśnić.

Księżyc okrąża ziemię zwrócony zawsze tą samą do niej stroną, czyli jego dzień trwa 14 dni ziemskich. Strona zwrócona do słońca rozgrzewa się ogromnie, druga znów bardzo oziębia. Geografię księżyca znamy bardzo dobrze dzięki stojącym do dyspozycji astronomów olbrzymim teleskopom. Głębokości i wysokości kraterów obliczyli astronomowie na podstawie długości cieni, biorąc pod uwagę położenie księżyca w stosunku do słońca.

Stwierdzono, że średnice kraterów wahają się od kilku metrów do powyżej 100 km. Wysokość dochodzi do 8.000 m., a głębokość do 3.000 m.; to ostatnie daje możliwość egzystowania atmosfery, a więc i mniejszych różnic temperatur.

Astronomowie zauważyli dziwne objawy na powierzchni księżyca.

Na jednym z kraterów zauważono pewne zmiany w kolorze powierzchni, które można przypisać tylko roślinom.

To już pachnie trochę fantazją, ale jeden astronom twierdzi, że zauważył na księżycu całe miasto.

Niemiecki astronom Hansen przypuszcza, że odwrócona od nas połowa księżyca jest zamieszkała przez rozumne istoty.

Sławny astronom amerykański Pickering zauważył w jednym z dużych kraterów przesuwające się jakby chmurki. Przypuszcza się, że to są chmary przelatujących owadów.

Już kilkadziesiąt lat temu paru niemieckich astronomów zauważyło systematyczne zmiany kolorów niektórych części powierzchni. Powód? najprawdopodobniej rośliny.

Czyli za możliwością istnienia życia na księżycu dużo przemawia. Czysto rozumowo? Dlaczego nie? Dlaczego tylko ziemia ma mieć życie — przecież życie to jest pewna kombinacja pierwiastków, które mogą się rozwijać przy pewnych warunkach, odpowiednich dla danych ciał.

Nie traćmy nadziei, że ta sprawa będzie jeszcze rozwiązaną.

B.

Król duński — najsilniejszym monarchą świata

Już od roku 1938, król Danii Fryderyk, ten dosłownie najsilniejszy król świata (naturalnie przez swoje mięśnie) interesuje się żywo zapaśnictwem i ciężką atletyką. Mając odpowiednią kondycję fizyczną król stale trenuje i mimo swoich 52 lat wieku może się zaliczyć do najsilniejszych monarchów świata i historii.

Dla króla Fryderyka podniesienie jedną ręką ciężaru wagi 140 funtów i wywijanie nim nad głową jest błahostką.

Sam król jest dumny ze swojej dobrej kondycji fizycznej. Twierdzi on, że dobra kondycja fizyczna jest nieodzowną dla każdego króla w sprawowaniu jego ciężkich i trudnych obowiązków państwowych.

I jeszcze jedną „drobnostką" szczyci się król Fryderyk: pięknym tatuażem na królewskich piersiach i rękach. Tatuaż ten sięga czasów, kiedy król z zapałem uprawiał sport żeglarski. Nie jeden marynarz, który opłynął cały świat i poznał tajemnice Morza Żółtego — nie powstydziłby się posiadania tak olbrzymich rozmiarów smoka chińskiego, który zdobi pierś „Freddie'go" oraz pięknych wschodnich floresów pokrywających stalowe muskuły.

Wspomnienie o Polsce

Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny
Zobaczysz okręt strzaskany,
Co przez straszliwe morskie bałwany,
Zginął wpędzony w zdradne mielizny,
Poświęć mu, poświęć, łezkę choć jedną,
On tobie Polskę przypomni biedną.
Osierocone gdy ujrzysz dzieci,
Co matki płaczą łzami rzewnymi,
Tułać się muszą po obcej ziemi,
Póki nadziei błysk nie zaświeci,
Westchnij nad nimi, wzrok twój obaczył,
Obrońców Polski a dziś tułaczy.
Jeżeli ci się oglądać zdarzy,
Wulkan, co dzikich gór jest olbrzymem,
Co bucha lawą, ognistym dymem,
To pomyśl sobie, tak samo płonie,
Miłość Ojczyzny w Polaków łonie.
A jeśli błądząc myślą po świecie,
Napotkasz naród wolny, szczęśliwy,
Gdzie pięknym plonem złocą się niwy,
Gdzie krwawym berłem tyran nie gniecie,
To wznieś do niebios gorące modły,
By takie szczęście Polsce przywiodły.

Konstanty Gaszyński

O losy i przyszłość Jerozolimy

Zawieszenie broni między państwem Izraela a państwami arabskimi trwa, ale pokoju jeszcze nie zawarto. Stan rzeczy jest taki, że część arabska Jerozolimy jest w rękach wojsk Transjordanii, której władcę niedawno zamordowano w chwili, gdy wchodził do świątyni mahometańskiej.

Cały świat chrześcijański jest zainteresowany przyszłymi losami Jerozolimy.

Między dzisiejszą Ziemią Świętą, a krajem, w którym żył, nauczał i zmarł na krzyżu Chrystus, są duże różnice, na które złożyły się wieki wojen i złej gospodarki. Nie zmieniła się jednak topografia terenu.

Z biblijnych miejscowości nad jeziorem pozostały tylko gruzy.

Galilea, pod względem klimatu najbardziej uprzywilejowana, należała też do ziem najludniejszych. Z przeszłości pozostały tu jedynie zamki krzyżowców.

Między jeziorem Genezaret a morzem Martwym bieg Jordanu jest leniwy. Skutkiem wylewów w porze deszczów powstały tu bagna, a klimat, gorący i wilgotny, jest niezdrowy. Za to dużo jest drzew. Z kolei Jordan przepływa przez pustynię Ghor, gdzie żył św. Jan i dokąd schronił się Chrystus. Okolica jest tu słabo zaludniona, ale gleba tak urodzajna, że po odpowiednim nawodnieniu może stać się jednym wielkim ogrodem. Tu leżało niegdyś Jerycho.

Wreszcie Jordan wpada do morza Martwego, dziś nazywającego się Bahr Lit. Poziom morza znajduje się 400 m niżej poziomu morza Śródziemnego, a głębokość dochodzi do dalszych 400 m. Woda jest przeźroczysta i tak nasycona solą, że nie można w niej utonąć. — Prawie 8 milionów metrów sześc. wody wyparowuje codziennie, pozostawiając wszystkie części mineralne. Okolica przypomina krajobraz dantejski — wszystko jest martwe. Ryby, dostające się do morza z wodą Jordanu, natychmiast giną i wypływają na powierzchnię. Kąpiel jest dla człowieka możliwa, lecz natychmiast po niej trzeba zmyć się czystą wodą, bo sól atakuje skórę.

Pod południową częścią morza Martwego znajdują się przypuszczalnie Sodoma i Gomora, miasta zniszczone podczas trzęsienia ziemi i wybuchu wulkanu. Dno morza pokrywa asfalt, którego bryły wypływają niekiedy na powierzchnię skutkiem burzy lub podmorskich wstrząsów.

Na zachód i półn. zachód od morza Martwego leży górzysta Judea, dziś ogołocona z lasów. Tu znajduje się Betlejem, jedna z nielicznych miejscowości Palestyny, zamieszkała prawie wyłącznie przez chrześcijan.

Jerozolima leży na wyżynie wśród pagórków. Ulice ma wąskie, domy bez okien i przeważnie licho budowane, obok dzielnicy nowoczesnej. Z wysokości Góry Oliwnej panorama miasta jest jednak piękna. Wśród bieli domów widać liczne kopuły kościołów i wiele minaretów oraz zielone cyprysy.

Epidemia paraliżu dziecięcego w Saarze zwiększa się

SAARBRUECK. — Na skutek wzrostu epidemii paraliżu dziecięcego w Zagł. Saary, władze tamtejsze postanowiły przesunąć termin rozpoczęcia roku szkolnego na 17 września. Równocześnie zakazano sprzedaży artykułów żywnościowych przez handlarzy domokrążnych.



Wybitne kobiety w dziejach Polski

Od Wandy, co nie chciała Niemca, do Marii Skłodowskiej-Curie, największej uczonej kobiety

Jeżeli jaki kraj może się poszczycić szeregiem wybitnych i zasłużonych kobiet, to właśnie Polska.

Już w samym zaraniu dziejów występuje owiana legendą postać **W a n d y, c ó r y K r a k u s a.**

Opętany miłością ku niej, jak również żądzą panowania nad pięknym jej krajem, niemiecki książę, Rytger, nie mogąc inaczej, pragnie zdobyć Wandę przez krwawą wojnę, wydaną jej ludowi.

Wanda nie chce Niemca, ale nie chce także krwi rozlewu, więc rzuca się w fale Wisły, by przez śmierć swoją usunąć powód do wojny.

W tej legendarnej postaci (a przecież w każdej legendzie tkwi ziarno prawdy) usymbolizował lud polski wyobrażenia swoje o wielkości i wartości ofiary i poświęcenia serca kobiecego. W cieniu postaci pierwszych Piastów, zakrojonych na wielką miarę, gasną czyny największych nawet mężów, cóż mówić o kobietach.

Dopiero, gdy w wieku 13-ym spadły na Polskę różne klęski: napady Tatarów, głód, mór, wśród nawału nieszczęść i przygnębienia jaśnieją z przepełnionego serca płynące, aż do zaparcia się życia własnego, ofiarne czyny św. **K i n g i i S a l o m e i.**

Później, gdy w wieku 14-ym wstępuje Polska na drogę wielkiego rozwoju mocarstwowego, cóż jej tę drogę ułatwia w rozumieniu obowiązków względem narodu — jak nie cicha, a jakże bolesna ofiara dziewiczego serca młodocianej królowej — **J a d w i g i !** ?



Królowa Jadwiga

Spełniwszy, czego wymagało od niej dobro narodu, który skroń jej uwieńczył sławną Piastów koroną, ukryje królowa na zawsze głęboko w duszy ból rozwianych marzeń o szczęściu osobistym i będzie mieć odtąd dla świata na ustach uśmiech dobroci pełen i pobłażliwości, serce współczujące, rękę hojną, umysł prawy i jasny — czy to gdy uczestniczy w naradach nad sprawami państwa, czy gdy zamierza dźwignąć Akademię Krakowską i w tym celu prowadzi nawet korespondencję z papieżem, czy gdy zakłada bursę w Pradze dla młodzieży polskiej i litewskiej.

A jednocześnie opiekuje się biednymi, funduje szpitale, zbiera sieroty, które pod jej okiem, a nawet przy jej współpracy — haftują ornaty, stanowiące po dziś dzień skarb i ozdobę wielu świątyń naszych.

Gdzie się zjawi — łzy w uśmiech zamienia. To też lud cały otoczył głowę jej aureolą najgorętszej miłości, która już wkrótce zapewne zmieni się w oficjalnie przez Kościół uznaną aureolę świętości.

Niejedna jeszcze postać kobieca ozdobą się stanie świetnej epoki Jagiellońskiej. Dość wspomnieć o Matce Królów — **E l ż b i e c i e K a z i m i e r z o w e j** — tak słusznie uchodzącej za wzór głębokiego zrozumienia obowiązków matki i monarchini — opartego na niewzruszonej podstawie moralności chrześcijańskiej. A nawet osławiona, znienawidzona Bona nie jest postacią przeciętną.



Eliza Orzeszkowa

To co w niej tak raziło Polaków, jej przewrotność, zachłanność, pycha, nieprzebieranie w środkach — gdy chodziło o osiągnięcie zamierzonego celu, było nie tyle wadą jej osobistego charakteru, ile wykwitem środowiska i kultury narodu, którego była dzieckiem.

Nie można jednak odmówić jej i pewnych zasług.

Jej skrzętność, gospodarność, dążenie do wzmocnienia władzy królewskiej w Polsce, do otoczenia jej majestatu blaskiem należnym — to jej niezaprzeczone zasługi.

Pełne sławy i grozy, klęsk i triumfów czasy Wazów są tłem wspaniałym, na którym pysznie zarysowują się wielkie, rycerskie postacie mężów stanu, wodzów i ofiarników.

To już nie jednostki — to całe zastępy ludzi nieprzeciętnej miary.

Któż jednak w serca ich tchnął tę miłość płomienną ojczyzny, tę nie znoszącą kompromisów żadnych moc ducha, hart, tę lwią odwagę, nie opuszczającą ich aż do ostatniego tchnienia — jak nie kobiety?



Narcyza Żmichowska

Te Matki, jak **S o b i e s k a**, udzielająca synom maleńkim przy grobowcu wielkiego dziada — hetmana Stanisława Żółkiewskiego — nauk, jak trzeba Ojczyznę miłować, jak za nią ginąć — te żony, jak **Z o f i a C h r z a n o w s k a**, odwagą swoją dźwigająca już upadłego na duchu męża — i zastęp rycerzy — rzucając ich w bój ponowny i zwycięski — te panie kresowe, których imiona zginęły w mgle niepamięci, żelazną dłonią sprawujące rządy w rozległych dobrach swoich, strzegące pilnie domowego ogniska i jego świętości — i jakże często zamieniające kądziel na miecz, w obronie zamków i dworów swoich przed zbuntowaną czernią kozacką lub Tatarami — w nieobecności mężów, zajętych poważniejszą rozprawą z Turkiem czy Moskalem — czy te mężne niewiasty nie zasłużyły na piękne w dziejach naszych wspomnienie?

Gdy po długim letargu saskich wywczasów Staniwsławowska Polska, jako państwo, chyliła się do upadku, a naród jednak mimo to, raczej wbrew — dźwigał się, oświecał, tężał, to i wtedy, wśród ogólnego rozprężenia moralnego i pustoty, ujrzymy czasem dłoń kobiecą, przykładającą cegiełkę swoją do dzieła odbudowy zmurszałej struktury społecznej.

Wybija się tu na czoło postać **I z a b e l i C z a r t o r y s k i e j**, twórczyni świątyni Sybilli w Puławach, powstałej z umiłowania przeszłości narodu i pełnego pietyzmu dążenia do zachowania pamiątek jego świetności dawnej, oraz autorki „Pielgrzyma z Dobromilu", książki, której szlachetną tendencją było upowszechnienie znajomości dziejów ojczystych wśród ludu.

Upadło państwo.

Inne warunki — innej wymagały pracy. Trzeba było ratować od ostatecznej zagłady to, co jeszcze ocalało, organizować społeczeństwo, krzewić ducha narodowego, oświecać lud.

W tej zbożnej pracy — wśród szeregu zasłużonych pracowników nie brak i nazwisk kobiecych, jak **K l e m e n t y n a z T a ń s k i c h H o f f m a n o w a, E m i l i a S z c z a n e c k a** i wiele innych. A kiedy nie umarły duch ujarzmionego narodu w świętym gniewie broń podniesie i wtedy nawet nie zabraknie dłoni kobiecej, która nie zawaha się za szablę chwycić.

E m i l i a P l a t e r, walcząca na czele swego oddziału przeciw Moskalom w 1831 roku, **P u s t o w ó j t ó w n a** i inne uczestniczki Powstania Styczniowego — to żywe świadectwo patriotyzmu i rycerskości kobiet naszych.

A spośród tych, które w najcięższych chwilach narodowej tragedii starały się życia osobistego poświęceniem i miłosierdziem — osładzać dolę ofiar walk za Ojczyznę, na pierwsze miejsce wybijają się **K l a u d y n a P o t o c k a**, która rzuciła wszystko — rodzinę, dom, majątki, życie pełne blasku i poszła na dobrowolne wygnanie, aby się stać aniołem opiekuńczym bojowników za wolność, ratować ich słowem i czynem, moralnie podtrzymywać, materialnie wspierać.

Po powstaniach, w czasie strasznego terroru rządu rosyjskiego, kobiety ostatkiem sił broniły rodzinnych majątków, gdy mężowie wysłani byli na Sybir, a czasem dzieliły ich męczeńską dolę na wygnaniu.

W okresie pozytywizmu, gdy emacypacja kobiet zaczęła w całej Europie święcić triumfy, na wszystkich polach działalności literackiej, artystycznej i handlowej widzimy już całe zastępy kobiet — od Ilnickiej, Żmichowskiej, Deotymy poprzez Konopnicką, Orzeszkową, Rodziewiczównę, Olgę Boznańską — aż do światowej sławy odkrywczyni radu — Marii Skłodowskiej-Curie.

A na niwie wychowawczej jakiż kolosalny wpływ wywarły: **C e c y l i a P l a t e r**, założycielka szkoły gospodarstwa domowego w Chylicach pod Warszawą i **g e n e r a ł o w a Z a m o y s k a**, założycielka szkoły w Kuźnicach pod Zakopanem. Obie jednakową metodę stosowały: podniesienie narodu przez należyte wykształcenie charakterów i odpowiednie przygotowanie do życia przyszłych żon i matek. Obie też wychowywały całe zastępy „chyliczanek" i „kuźniczanek", które zaszczytnie dały się poznać na polu pracy społecznej, gospodarczej i oświatowej.

Przyszła wielka wojna — i oto znów widzimy, jak w Legionach, przy obronie Lwowa i Płocka, kobieta polska oddaje swe życie w ofierze Ojczyźniej.

A gdy zmartwychwstała Polska, stanęły kobiety do pracy w każdej dziedzinie — nie ulękły się żadnego trudu, żeby pomóc kroczyć Ojczyźnie do wielkości i chwały.



Maria Curie Skłodowska

O woalkach

Woalki wciąż nie wychodzą z mody. Można nawet powiedzieć, że w tej chwili osiągnęły nowy szczyt powodzenia. Woalki, jak każdy przedmiot garderoby lub upiększenia, trzeba dobierać odpowiednio do swojego typu lub unikać całkowicie i trzeba dbać, żeby zawsze wyglądały świeżo. Niema bowiem bardziej żałosnego widoku, jak strzępy zmiętoszonej woalki, rzucające na twarz przygnębiające cienie.

Woalka może pomóc skryć przynajmniej czasowo, zmęczenie oczu, zmarszczki, plamy lub pryszczyki.

„To coś specjalnego", co nosić mogą kokiety z wrodzoną elegancją, mają w sobie woalki z punktami z szenilki. Punkty barwne powinny naturalnie harmonizować z kolorami reszty garderoby. Tego rodzaju woalka związana w kokardę pod brodą może wyglądać pięknie i interesująco. Nie mogą jej nosić kobiety o ciemnym kolorze skóry — każda woalka o cięższym nieco typie pogłębia bowiem kolor skóry.

Wszystkie kobiety powinny unikać bezmyślnej mody zawiązywania woalką nosa i pod bródka, pozostawiając oczy obnażone lub zawiązywania woalki tuż pod nosem, na którym się trzyma niby na haczyku.

Woalki z gęstej koronkowej tkaniny zamieniają twarz w maskę, albo raczej w maszkarę.

Cienka woalka w dosyć duże oka, przyczepiona do beretu z obu boków, tuż nad uszami, rozetkami z filcu w jednym lub dwóch kolorach, zamienia skromny beret w elegancki kapelusz. Nosić beret prosto, nieco tylko na czoło nasunięty. Pół metra woalki wystarczy.

Oto sposób odświeżenia i usztywnienia woalki. Zrobić słaby roztwór gumy arabskiej (gum arabic) w ciepłej wodzie, zanurzyć w niej woalkę i powiesić nie wyżymając kapiącej wody. Wyprasować dopóki jest wilgotna.

Jeżeli ktoś ma bardzo wrażliwe nogi

Niechaj w czasie wakacji odstawi „miejskie" obuwie i rozkoszuje się sandałami, w których nogi się wietrzą, a palce są odkryte.

W czasie upałów przesypmy miejsca między palcami talkiem lub też proszkiem następującej kompozycji: należy zmieszać dwie równe części talku i sproszkowanej magnezji W razie zadrapania, po przyłożeniu pomady, trzeba nałożyć kawałek czystej waty, albo bibułkę do zawijania tytoniu przy kręceniu papierosów.

Przesypać piętę i stopę powyższym proszkiem. Nie należy wcierać tłuszczu, bo uniemożliwia on oddychanie skórze i wydzielanie potu.

Nogi, z którymi ich właściciel źle się obchodzi, radzą sobie same zamieniając naskórek w twardą skórę. Primeks, lekkie pocieranie nim zmiękczy skórę i nogi unikną nieprzyjemnych komplikacyj.

Na piekące lub obolałe nogi, pomagą zwilżanie rozczynem ałunu lub saletry, bo łagodzą ból i chłodzą. Jeżeli ktoś chce stosować środki silniejsze, musi zwrócić się do lekarza - ortopedysty.

A.

Przepisy kucharskie

Kluski z bułki

3 łyżki rozpuszczonego masła rozetrzeć z jednym jajkiem, dodając pół kwaterki tartej bułki, ponadto trochę siekanej pietruszki i dla zapachu sproszkowanej gałki muszkatołowej, na koniec noża.

Gdy dobrze wyrobione, formować małe kulki, maczając dłonie w wodzie i układać na stolnicy, osypanej mąką. Rzucać na wrzącą wodę, a gdy się ugotują, podać np. do jarskiego rosołu.

★

Sałata z świeżej kapusty

Pół filiżanki gęstej śmietany, 3 łyżki octu, szczyptę pieprzu, 3 filiżanki uszatkowanej świeżej kapusty.

Ubija się najpierw gęstą śmietanę, do której powoli dodaje się octu podczas ubijania, a w końcu trochę soli i pieprzu. Tę masę dodaje się do uszatkowanej kapusty i dobrze się miesza.

Dla koloru dodaje się 1 filiżankę uszatkowanej marchwi i pół łyżeczki siekanej cebuli. — Przepis dla 6 osób.

★

Zupa ogórkowa

Ugotować smak na włoszczyźnie i kościach. Obrane i drobno pokrajane dwa duże ogórki udusić osobno w rondelku, dodając 2 dkg masła. Do gotowego smaku dodać ziemniaki pokrajane w kostkę, pogotować przez parę minut, gdy prawie miękkie — włożyć do zupy uduszone ogórki i wlać tyle sosu ogórkowego, by zupa była kwaskowa. Zagotować i przed podaniem zaprawić śmietaną.

I.

Jabłka pieczone

Wybrać duże zdrowe jabłka, skroić nożem czubki, wydrążyć środki głęboko aż do jądra jabłka. Do utworzonego otworka włożyć trochę cukru zmieszanego z cynamonem i trochę masła, przykryć jabłko, jak czapeczką, skrojonym na początku czubkiem i wstawić do gorącego pieca. Piec dotąd, dopóki jabłka nie staną się zupełnie miękkie. Jest to smaczny i zdrowy deser.

Mikroskop utorował drogę do poznania otaczającego nas świata

Medycyna zawdzięcza swój rozwój nie tylko lekarzom. W czasach dawnych, gdy technika stała na bardzo niskim poziomie, lekarz nie miał do swej dyspozycji żadnych dodatkowych urządzeń, któreby mu pomogły w rozpoznaniu i leczeniu choroby. To też metody badania i leczenia były bardzo proste: posługując się tylko swymi zmysłami, lekarz stwierdzał stan chorego i zarządzał jakieś leczenie, najczęściej ziołowe lub fizykalne, czasem upust krwi lub pijawki.

W miarę jednak rozwoju techniki lekarze coraz częściej przystosowują jej zdobycze dla swych celów, co stopniowo przyczynia się do coraz większego rozkwitu medycyny.

Dziś często lekarz rozpoznaje choroby przy pomocy wspaniałych przyrządów i urządzeń, na których doskonalenie składają się nieraz doświadczenia wielu dziesiątków lat. Jednym z takich przyrządów jest mikroskop.

Nie ma szpitala, nie ma laboratorium czy pracowni naukowej, któraby nie posiadała mikroskopu. Codziennie przeprowadza się tam setki badań, które często mają decydujący wpływ na losy chorych.

Jaka jest historia mikroskopu? — Sięga ona dość dawnych czasów. W swej pierwotnej formie mikroskop przedstawiał się jako zwykła dwuwypukła soczewka, dająca stosunkowo małe powiększenia. Jednak i ta słaba soczewka oddała medycynie wielkie usługi. Pozwoliła ona m. in. na dokładne poznanie układu krwionośnego w jego najdrobniejszych rozgałęzieniach oraz na odkrycie kłębuszków nerwowych.

W roku 1590 Holender Hans Jansen i jego syn Zachariasz odkryli zasadę teleskopu i mikroskopu, umieszczając dwie soczewki jedna nad drugą w wąskim cylindrze. Był to moment przełomowy dla rozwoju mikroskopu.

Pierwotny mikroskop dla celów lekarskich zastosował po raz pierwszy prof. fizyki w Wuerzburgu — Atanazjusz Kircher. Badał on mianowicie krew zmarłych na dżumę i stwierdził, że „znajdują się w niej niezliczone ilości małych robaczków, niewidocznych gołym okiem". Nie były to oczywiście bakterie dżumy, które nie mogły być widoczne pod tak słabym powiększeniu, ale nie ulega wątpliwości, że Kircher po raz pierwszy spostrzegł skupiska krwinek czerwonych, układających się, jak wiadomo, w rulony, mogące do pewnego stopnia przypominać robaki.

Wielkich odkryć za pomocą mikroskopu dokonał dopiero Holender Anton van Leeuwenhoek (1632—1723), (czyt. Lewenhuk) samouk, który posługując się własnoręcznie zbudowanymi mikroskopami odkrył naczynia włosowate w ogonach trytonów i opisał dokładnie ciałka krwi u ludzi, ryb i ssaków. Opisał on również prążkowania włókien mięśniowych, złożone oczy owadów i wiele innych, dotychczas niewidzialnych rzeczy.

Jednakże najważniejszym dla medycyny odkryciem było spostrzeżenie i opisanie przez Leeuwenhoeka bakterii i pierwotników. Obserwując pod mikroskopem nalot pobrany ze swych zębów badacz spostrzegł „małe zwierzątka, liczniejsze niż cała ludność Holandii i poruszające się w wielce rozkoszny sposób".

Trzeba dodać, że mikroskop Leeuwenhoeka dawał najwyżej 270-krotne powiększenie; był to raczej prymitywny instrument, w niczym nie przypominający dzisiejszych wspaniałych mikroskopów.

Odkrycia Leeuwenhoeka przyspieszyły z jednej strony rozwój techniki mikroskopijnej. Z drugiej zaś rozkwit takich nauk jak botanika, zoologia i biologia. Medycyna, niestety, pozostała na razie w tyle.

Mikroskop przekształcał się ciągle i dawał coraz silniejsze powiększenia. Anglik Robert Hooke (czyt. Huk) ulepszył znacznie ten przyrząd i dokonał za jego pomocą szeregu ciekawych obserwacyj, zwłaszcza dotyczących budowy tkanek ludzkich.

Dzięki mikroskopowi zgłębiono całkowicie tajniki najdrobniejszych szczegółów ciała ludzkiego, poznano szereg gatunków bakterii chorobotwórczych, zróżniczkowano elementy krwi oraz wydzielin ludzkich. Nie będzie przesadą twierdzenie, że mikroskop jest jedną z najmocniejszych podstaw dzisiejszej medycyny.

Wystarczy sobie uprzytomnić do jakich celów jest on użytkowany w laboratoriach lekarskich, a mianowicie:

1) poszukiwanie bakterii chorobotwórczych w krwi, wydzielinach i wydalinach chorego, w ropie, nalotach na migdałach, płynie mózgowo-rdzeniowym itp.;

2) badanie krwi co do ilości i jakości krwinek czerwonek i białych oraz płytek krwi;

3) badanie moczu na zawartość w nim nieprawidłowych składników, jak ciałka krwi, komórki nabłonkowe, kryształki soli moczanowych i innych, wałeczki nerkowe itp.;

4) badanie kału na obecność nieprawidłowych składników, a przede wszystkim jaj pasożytów;

5) badanie wycinków zmienionych chorobowo tkanek i wiele innych celów.

Korzyści wypływające z użycia mikroskopu są dla chorego olbrzymie, gdyż umożliwiają wczesne rozpoznanie wielu chorób, a co za tym idzie pozwalają na skuteczniejsze ich leczenie.

PORADY LEKARSKIE

Funkcja wątroby

Wątroba leży w prawym górnym kącie brzucha i wypełnia zagłębienie wytworzone przez przeponę i część tylnej ściany brzucha. Jest ona bardzo ważnym organem w przebiegu trawienia. Głównym jej zadaniem jest spełniać rolę spiżarni, w której przechowywane są czasowo części pożywienia, zawierające krochmal, tłuszcze i cukier.

W pewnych odstępach czasu człowiek przyjmuje pożywienie, a potrzeby organizmu są ciągłe. Z tego też powodu zachodzi potrzeba magazynowania części pokarmu i wydzielania go w miarę zapotrzebowania. Tym magazynem jest wątroba.

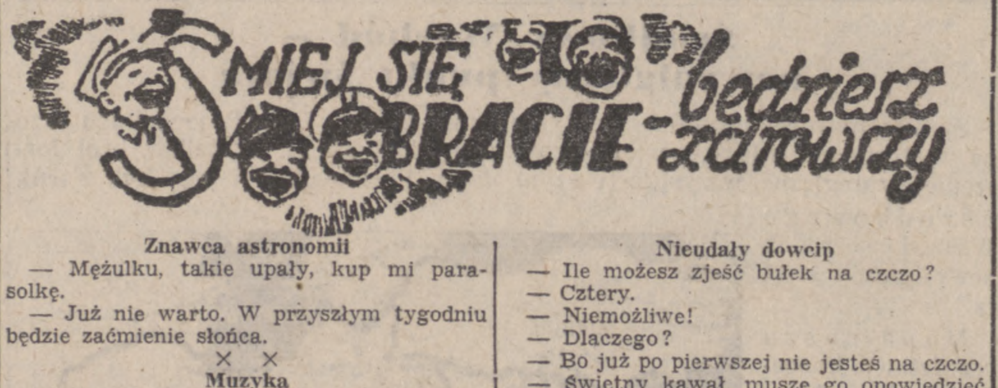
Spożyty z pokarmem krochmal zamienia się w procesie trawienia w cukier, który po przejściu w stan płynny dostaje się do krwi. Ponieważ krew prawie z całego przewodu pokarmowego dostaje się do wątroby, gdzie ulega pewnym zmianom chemicznym, stąd funkcjonowanie wątroby jest bardzo ważne dla ciała.

Jeśli czynność wątroby ulegnie zmianie i części pożywienia zamienione są w cukier, zamiast zostać zmagazynowane, wtenczas powstaje choroba zwana cukrzycą, powodująca w ciele zaburzenia.

Nerki czynią co mogą, by przywrócić normalny poziom cukru we krwi, a nadmiar jego przerabiają w urynę, wydalając w ten sposób z organizmu tak czynny materiał odżywczy. Oprócz cukru wątroba magazynuje także pewną ilość tłuszczu.

Do wątroby dowożone są także wszelkie szkodliwe materiały, jakie się dostały do żołądka i kiszek. Komórki wątroby, protestując przeciw temu, nabrzmiewają i sprawiają ucisk na żyły, co staje się przyczyną bólu. Aby się pozbyć niepożądanych substancyj, wątroba pracuje usilnie, zużywając wielką ilość żółci, która powinna spłynąć następnie do kiszek.

Czasami zdarza się, że żółć idzie w odwrotnym kierunku, powodując ataki żółciowe z wymiotami. Jeśli kanaliki żółciowe są zbytnio uciskane przez nabrzmiałą wątrobę, wówczas żółć, nie mając wyjścia, zostaje wchłonięta przez krew, z czego powstaje żółtaczka. Pod wpływem nadużywania alkoholu wątroba marszczy się i twardnieje, co zdarza się zawsze u nałogowych pijaków.



Znawca astronomii

— Mężulku, takie upały, kup mi parasolkę.

— Już nie warto. W przyszłym tygodniu będzie zaćmienie słońca.

× ×

Muzyka

Przy fortepianie: — Słyszałam, iż pan lubi dobrą muzykę.

— To nic! Proszę, niech pani gra dalej.

× ×

Skutki obawy

— Niech pani sobie wyobrazi, moja służąca ogromnie boi się złodziejów, w biały dzień nawet zamyka zawsze na klucz drzwi od kuchni.

— Moja jeszcze więcej jest tchórzliwa; do tego stopnia obawia się złodziejów, że na noc do kuchni zaprasza policjanta.

× ×

Pochlebnie

— Wie pan co, Kubiak twierdzi, że jestem do złudzenia do pana podobny!

— Tak! No, to jak go tylko spotkam, dam mu w gębę.

— Nie trzeba. Ja już to zrobiłem.

× ×

W teatrze

— Myślicie, Łukaszu, że na scenie podają prawdziwe potrawy... Ta szynka jest z tektury, a ciasto strugane z drzewa.

— O jej, jakie ci aktorzy muszą mieć strawne żołądki.

× ×

Pochwała

— Czy widziałeś ten film?

— Owszem.

— Byłeś bardzo zadowolony?...

— O tak, byłem ogromnie zadowolony, kiedy się wreszcie skończył...

× ×

Zmienił się.

— Co za spotkanie! Ten kochany Pudelkowski! Ale się pan zmienił! Dawniej był pan wysokim, szczupłym blondynem, a teraz jest małym grubym brunetem. Cóż, tyle lat przeszło....

— Przepraszam pana, ale ja się nie nazywam Pudelkowski. Moje nazwisko brzmi Wyżliński.

— Ach, to pan i nazwisko zmienił.

Nieudały dowcip

— Ile możesz zjeść bułek na czczo?

— Cztery.

— Niemożliwe!

— Dlaczego?

— Bo już po pierwszej nie jesteś na czczo.

— Świetny kawał, muszę go opowiedzieć Stasiowi.

— Staszek, ile możesz zjeść bułek na czczo?

— Pięć.

— Szkoda, wielka szkoda!

— Dlaczego?

— Bo gdybyś powiedział cztery, to mógłbym ci opowiedzieć świetny dowcip.

× ×

Nareszcie

— Zapytuję pana po raz ostatni, kiedy pan odda mi pożyczone pieniądze?

— Bardzo się cieszę, że pan nareszcie ostatni raz wyjechał z tak głupim pytaniem.

× ×

Polityka na wesoło

W Belgradzie śmieją się z hożego aniołka, który zjawił się przed Trumanem, Stalinem i Tito i zapytał, co każdy z nich sobie życzy.

— Ja pragnę, aby Ameryka zniknęła z powierzchni ziemi — powiedział Stalin.

Truman odpowiedział:

— A ja życzę sobie, aby Zw. Sowiecki zniknął.

Ponieważ Tito milczał, więc aniołek zapytał go:

— A czego ty sobie życzysz?

— O... mnie się nie spieszy — odparł Tito. — Proszę najpierw spełnić życzenia obu tych panów.

× ×

Zdziwienie

— Skąd się u nas wzięło tyle pustych butelek? Nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek przyniósł do domu pustą butelkę...

× ×

Dobry synek

— Mamusiu jestem dobrym synem?

— Dlaczego?

— Bo powiedziałaś, że jeżeli będę miał dobre świadectwo, to mi kupisz scyzoryk.

— Rzeczywiście obiecałam.

— Ale ja już ciebie nie narażę na wydatek. Otrzymałem złe świadectwo!

SIERPIEŃ
25
Sobota

Słońce: wschód 4.57, zachód 18.48
Księżyc: wschód 22.16, zachód 14.55

Dziś: Ludwika króla
Jutro: N. M. P. Częstochowskiej
Pojutrze: Józefa, Kalasantego

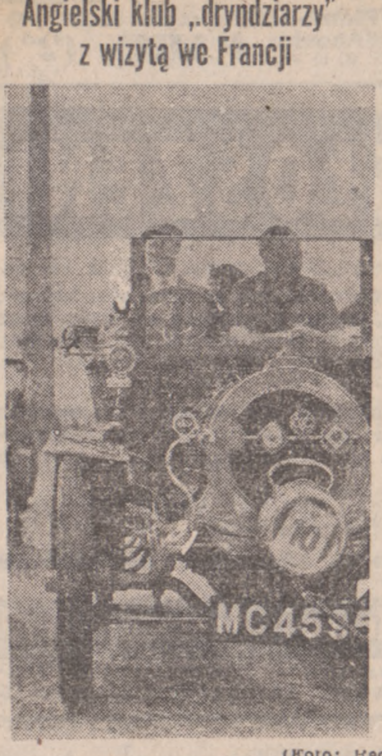
ECHA DNIA

W średniowieczu na podróż lądem z Europy do Azji obliczano 3 lata; tyle czasu zużył Marco Polo na podróż do Chin. W XVIII wieku karawany, łączące Moskwę z Chinami, jechały tam i z powrotem 3 lata. Jako curiosum notują kroniki z IV wieku po Chrystusie podróż nadzwyczajnego posła Cejlonu na dwór cesarza chińskiego z życzeniami z powodu wstąpienia na tron. Dyplomata dotarł na miejsce po 10 latach, gdy cesarz dawno leżał w grobie. Jeszcze z początkiem ery nowożytnej podróż morzem z Amsterdamu do Batawii trwała rok. Gdy pewien kapitan holenderski w XVII wieku skrócił tę podróż do 8 miesięcy, podejrzewano go o czary, i gdy następnie przepadł gdzieś na oceanie, opowiadano, że porwał go diabeł. Tak powstała historia o „Latającym Holendrze".

Dopiero koleje żelazne przyspieszyły tempo podróży, ale najdobitniej występuje wzrost szybkości u samochodów i samolotów. Pierwszy Benz osiągnął w r. 1886 szybkość 15 km na godz. W pierwszym wyścigu międzynarodowym Paryż-Bordeaux w r. 1895 rekord wynosił 30 km/godz. — Dalsze rekordy wynosiły: 1903 r. — 134 km/godz.; 1911 r. — 228 km/godz.; 1929 r. — 372 km/godz.; 1935 r. — 485 km na god. Pierwszy samolot braci Wright leciał z szybkością 51 km na godz., 10 lat później granicą szybkości było 203 km/godz., w roku 1923 — 429 km na godz., 1934 r. — 709 km/godz.; 1948 r. — 1 078 km/godz. W tym samym roku amerykański samolot odrzutowy BZS-1 w ciągu kilku minut leciał z szybkością 1 630 km/godz.

Prawdopodobnie nie jest to jeszcze ostatnie słowo techniki. Ale napewno ma rację pewien współczesny filozof francuski, gdy stwierdza, że dla przeciętnego Europejczyka trzeba tyleż czasu na dostanie się do Ameryki, co za czasów Kolumba. Wprawdzie na przebycie Atlantyku wystarczy pół dnia, ale trzeba kilku miesięcy na zdobycie potrzebnych dokumentów, wiz i dewiz.

Angielski klub „dryndziarzy" z wizytą we Francji



(Foto: Record)

Francuski klub „Teuf-Teuf" (posiadaczy starych, „przedpotopowych" samochodów) gościł u siebie podobny klub angielski „Veteran Car Club". Członkowie tego klubu przybyli do Francji ze starymi „dryndami" mającymi co najmniej 35 lat.

Zdjęcie nasze przedstawia jeden z takich samochodów w przejeździe przez Plac Zgody w Paryżu.

Wieści z Polski

Gospodarka mieszkaniowa w marksistowskim reżimie

Warszawa. — Gdyby ktoś naiwny uwierzył choć na chwilę w to, co piszą komuniści o rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Polsce, a nie znając rzeczywistości, pomyślałby, że ludzie w obecnej Polsce mieszkają coraz lepiej, wygodniej i bardziej przestronno. Stale się bowiem czyta o tysiącach nowych czy wyremontowanych mieszkaniach, oddanych na użytek społeczeństwa. Już te same rzekomo wybudowane nowe domy mieszkalne i wyremontowane stare mieszkania powinny nasycić dostatecznie rynek mieszkaniowy w Polsce.

Mieszkańcowi, dajmy na to Gdańska, słuchającemu przechwałek propagandy komunistycznej, a gnieżdżącemu się w przeludnionej klatce, może się zdawać, że skoro już w Nowej Hucie, czy w Warszawie, czy wreszcie gdzie indziej oddano tyle tysięcy nowych mieszkań, to przecież przyjdzie kolej i na jego miasto i za jakiś czas i jemu się los uśmiechnie i dostanie nowe mieszkanie.

Czeka więc naiwnie na te komunistyczne gruszki na wierzbie i klnie. Najgorzej jednak klnie mieszkaniec dajmy na to Warszawy, który jednego dnia dowiaduje się z prasy, że w stolicy oddano kilka tysięcy nowych mieszkań do użytku, a do jego przeludnionego i tak mieszkania, Wydział Kwaterunkowy, jakby dla ironii, sprowadza kilka dodatkowych osób. Pisze biedak podania, odwołania, protestuje, by wreszcie pogodzić się z losem i jeszcze bardziej kląć na komunistyczne porządki i ich budowlane przechwałki.

Dawniej, w normalnych czasach lokator po zapłaceniu czynszu zarówno prywatnemu właścicielowi, czy naprawdę społecznej instytucji, nie troszczył się o cieknący dach, dziurawe rynny, remont domu, czy naprawę ścieków kanalizacyjnych. Właściciel domu, czy jego administracja dbała o to, by dom był utrzymywany w porządku, bo inaczej lokatorowie ucieklіby z niego.

Dzisiaj, gdy faktycznie właściciele prywatni przestali istnieć, a na ich miejsce przyszły komitety blokowe, urzędy kwaterunkowe, czy Zarząd Nieruchomości Miejskich, domy mieszkalne przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy. Lokator płaci po dawnemu czynsz, płaci dodatkowo za elektryczność, wodę, wywóz śmieci, remont i **nie ma nawet prawa upomnieć się o konieczne naprawy cieknącego dachu, założenie nowych poręczy na schodach, w miejsce uszkodzonych, uszczelnienie rur ściekowych, zatruwających powietrze w całym domu itp.** Sami komuniści przyznają, że: „wysokość świadczeń ustalają administratorzy, niekontrolowani przez nikogo, nie wyliczający się przed nikim z wydatków". Innymi słowy, komunistyczni administratorzy domów pobierają opłaty od lokatorów i chowają je do własnych kieszeni, albo przekazują na komunistyczne cele, ale nie na potrzeby domu.

W tych warunkach domy, które jeszcze niedawno były w doskonałym stanie, szybko dochodzą do stanu, że normalny człowiek w nich mieszkać nie może. Tych olbrzymich strat, idących w grube tysiące nie pokryje parę pokazowych i dla propagandy budowanych domów mieszkalnych. One też pod zarządem komunistów szybko zamienią się w rudery.

Tak wygląda w praktyce komunistyczna t e n d e n c j a uspołeczniania wszystkiego. **Zabija ona w człowieku inicjatywę i chęć do polepszania swego losu. Wysiłku i entuzjazmu milionów prywatnych jednostek nie zastąpią nigdy nawet najbardziej idealni komisarze państwa komunistycznego.** Tym bardziej, że jak pokazuje praktyka, komuniści wcale nie należą do idealistów, a przeciwnie — kradną, spekulują i robią wszystkie możliwe krętactwa, byle tylko siebie utrzymać na powierzchni. Troska o dobro obywateli, to dla nich „przesąd burżuazyjny".

W błędnym kole biurokracji

WARSZAWA. — „Trybuna Ludu" z dnia 24 czerwca br. zamieszcza następujący list do redakcji:

„Od października ub. r. do lutego br. będąc chorym na gruźlicę kręgosłupa, znajdowałem się na obserwacji lekarskiej. Po jej zakończeniu i przeprowadzeniu wszystkich analiz i badań orzeczono, że jest mi niezbędne leczenie sanatoryjne i skierowano do lekarza zakładowego.

Lekarz ten wypisał wszystkie potrzebne papiery i 14 marca br. przesłał je na Komisję Lekarską Obwodu Południe przy ul. Madalińskiego. Komisja po tygodniu zatwierdziła wniosek lekarza i przesłała do Referatu Sanatoryjnego ZLP miasta Warszawy. Referat jednak zwrócił akta z powrotem zaznaczając, że skierowano je mylnie, wobec czego Obwód przesłał je do Ośrodka Zdrowia Nr 1 przy ul. Belgijskiej.

Przeleżały one tam aż do czasu, kiedy się osobiście zgłosiłem. Wtedy okazało się, że papiery znów skierowano mylnie i kazano mi pójść z nimi do Ośrodka Nr 8 przy ul. Czerniakowskiej, któremu podlegam terenowo.

W Ośrodku Nr 8 oświadczono mi, że zajmuje się on wyłącznie chorymi na gruźlicę płuc a nie kręgosłupa, wobec czego poradzono zgłosić się do Referatu Sanatoryjnego ZLP miasta Warszawy.

Kierownik Referatu w osobistej rozmowie powiedział, że załatwi tę sprawę w porozumieniu z kierownikiem Obwodu Południe. O wyniku zostanę powiadomiony.

Rzeczywiście po pewnym czasie otrzymałem pisemko polecające zgłosić się w Ośrodku Nr 1. Poszedłem i znów usłyszałem, że nie podlegam terenowo i znów skierowano mnie na Czerniakowską. A tam, jak poprzednim razem powiedzieli, że zajmują się tylką gruźlicą płuc i kazali iść do kierownika Obwodu Południe po radę, co mam dalej robić.

Poszedłem i zreferowałem całą sprawę. Kierownik odpowiedział, że nie posiada żadnych instrukcji co do chorych na gruźlicę kości, wobec czego radzi mi zwrócić się do Wydziału Sanatoryjnego Ministerstwa Zdrowia, sądzi bowiem, że „oni coś na to poradzą i załatwią".

Ja zaś pytam, kto wreszcie poradzi sobie ze szkodliwą działalnością niektórych biurokratów, którzy uwili sobie gniazdko w ZLEP-ie".

Zburzone zabytki Krakowa

Kraków. — Pomiędzy kościółkiem św. Wojciecha a Sukiennicami znajduje się dwupiętrowy budynek, dołem szerszy. Znajdowała się tu waga miejska zwana „wielką", dla odważania towarów cięższych, jak: ołów, miedź, żelazo, o której wspominają źródła z XIV w. (najstarsza notatka z r. 1302).

Przy końcu XVI w. budynek był zrujnowany, dlatego w r. 1594 przeprowadzono odnowienie sklepień, odrzwi i dachu. W XVIII wieku przeniesiono tu z Sukiennic „Szmatruz" czyli kramy z towarami „norymberskimi" (igły, nici, wstążki, obicia do mebli itp.). Stąd też nazywano „wagę wielką" często „szmatruzem". W ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej pomieszczono na parterze strażnicę wojskową czyli „odwach", a to na żądanie gen. Wodzickiego, ówczesnego komendanta miasta, dom zaś otrzymał nazwę „Komisji". Odwach mieścił się tu jeszcze w drugiej połowie XIX w., dopiero około roku 1870, gdy zbudowano nową strażnicę wojskową pod wieżą ratuszową. „Komisję" zburzono — pisze p. Brayer.

We framugach „Wagi wielkiej" wymalowane były postacie: Dariusza, Xerxesa, Scypiona, Samsona i in. Ściany wewnętrzne pokryte były napisami, zawierającymi wiadomości o ważniejszych wydarzeniach w kraju i Krakowie: pożarach, epidemiach, trzęsieniach ziemi itp.

W północno-wschodnim narożniku „Wagi wielkiej" od strony kościoła Mariackiego stało 12 jatek śledziowych, przyznanych w r. 1777 cechowi rybaków. Obok nich mieściły się jatki szklane, szmuklerskie, płócienne, piekarskie, tworząc mały plac zwany też „rynkiem żydowskim" (forum Judeorum). Warto wreszcie nadmienić, że tę część rynku, gdzie stała „Waga wielka" określano jako „rynek ołowny" lub „ołowny dwór" zapewne dlatego, że tu znajdowały się też składy ołowiu. Niemal do końca XVIII w. w opisanym budynku mieściła się olbrzymia waga o dwóch żelaznych talerzach, na których odważano urzędowo za opłatą ciężkie towary.

HUMOR KRAJOWY!

Biurokraci „pracują"

Nie rozumiem. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego ludzie zrobili się teraz tacy wymagający? — mówił pan Antoni.

— Ja też — potakiwała mu cicho panna Lola, słuchając uważnie.

— Bo wyobraź sobie pani — ciągnął dalej pan A. — złoży taki jeden z drugim papierek, tzn. sprawę swoją przedstawi, i żąda by mu szybko, sprawnie, natychmiast, „już" załatwiać. A nie — to zaraz skarżą się naczelnika, do dyrektora, do Centrali. Spróbuj pani przy tym powiedzieć, że trzeba poczekać. Burzę zaraz zrobią...

Tak np. z tą sprawą domu przy ul. Solec 56. Firma nasza, Miejskie przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w miejscu, ul. Kredytowa 3, przeprowadzało remont w wyżej wspomnianym domu. Dla bezpieczeństwa zażądali wyłączenia dopływu gazu. Z robotą uwinęliśmy się w mig i przed Nowym Rokiem byliśmy już gdzie indziej.

Po kilku tygodniach przyszli do nas z Komitetu Blokowego, Solec 56.

— Gaz panowie trzeba włączyć — rzekli nam.

— A no trzeba. W mig to wam załatwimy...

Po kilku dobrych tygodniach znów przyszli do nas.

— Gazu jak nie ma tak nie ma — oświadczyli.

— A w gazowni byliście?

— Oczywiście — odrzekli. — Tylko tam twierdzą, żeście ich nie powiadomili o zakończeniu remontu.

W dniu 7 maja br. wysłaliśmy więc zawiadomienie do Inspekcji Budowlanej, że „w dniu 2 grudnia 1950 r. zostały zakończone roboty remontowe w domu przy ul. Solec 56 i w związku z tym prosimy o wydanie polecenia Gazowni na otwarcie dopływu gazu".

— A lokatorzy z Solca w końcu czerwca znów krzyk podnoszą: gazu jeszcze nie ma, skargę będziemy pisali!

— Piszcie, piszcie... —rzekłem im, moja pani. — Ale ja tu nie widzę żadnych podstaw moi ludzie, przecież czekacie na gaz dopiero pół roku.

* * *

Znawca życia i pracy urzędniczej powiedziałby, że to bardzo krótko. Tok urzędowania bowiem w niektórych biurach trwać może wieczność i jeden dzień.

16 tysięcy harcerzy wzięło udział w tegorocznym Jamboree

Wszelkie różnice rasowe i językowe załamały się, gdy 16.000 uczestników Jamboree 1951 r. zgromadziło się na wielkiej zbiórce na placu parady. Zniknęła sztywność, która była widoczna pierwszego dnia; dziesięć dni współżycia w warunkach obozowych zmieniło kompletnie nastrój. Od wysokiej wieży, na której powiewał zielony sztandar Jamboree, aż hen do szczytów wzgórz, roiło się od mieszaniny narodów. Godzinny koncert transoceaniczny zacząwszy od pieśni „Oh Tannenbaum" poprzez „Lore, Lore" aż do murzyńskich, zakończony został odśpiewaniem przez wielotysięczny chór pieśni Jamboree. Wypuszczono dziesiątki gołębi pocztowych, by symbolicznie obwieściły światu o zakończeniu „wielkiego spotkania wszystkich plemion". Prezydent austriackich skautów Reininghaus w imieniu gospodarzy żegnał przybyłych. Odpowiedział pułkownik Wilson, dziękując specjalnie serdecznie Austrii za możność odbycia Jamboree w tak pięknym zakątku i przypominając zarazem wskazanie Lorda Baden-Powella, przed 31 laty do uczestników pierwszego Jamboree: by koleżeństwo w najszerszym tego słowa znaczeniu i dobrą wolę rozniešli po świecie.

Przy dźwiękach pieśni wręczono kierownikom delegacji wielkich rozmiarów cytry ozdobione lilią skautowską, jako pamiątkę Jamboree (Austria jest jedynym krajem na świecie, gdzie się wyrabia ten stary instrument muzyczny, który przyjęto jako symbol 7-go Jamboree). Rozpoczął się „marsz braterstwa" widomy znak ducha harcerskiego. Trzymając się pod ramiona przemaszerowywały przez godzinę ósemki w kolumnach, tym razem wszystkie narodowości pomieszane: Austriacy z Meksykańczykami, Francuzi, Australczycy, Sudańczycy itd. Istotnie dowód koleżeństwa.

Demontowanie obozu rozpoczęło się wczesnym rankiem. Rozbierano wieże i maszty, zwijano namioty, pakowano plecaki. Widoczna była ostra dyscyplina obozowa, z której niejeden turysta mógłby brać wzór: miejsca palenisk, doły na odpadki, (poza odpadkami na pokarm dla nierogacizny, które skrzętnie zbierano do specjalnych zbiorników), doły po kołkach namiotów starannie wyrównywano i przysypywano ziemią, drzewo służące do budowy znoszono na oznaczone miejsca. W czasie tej gorączkowej pracy ostatnich godzin, wykorzystywano każdą wolną chwilę by jeszcze coś wymienić z posiadanych osobistych drobiazgów z nowym przyjacielem, a gdy już drobiazgów nie starczyło, wymieniano części garderoby! Przy szefie delegacji Ceylonu i jego pięknej w jedwab ubranej małżonce, stała postać w szafirowym turbanie, kilcie szkockim, w szalu pochodzenia amerykańskiego na szyi; gdy zwrócono się do tej egzotycznej postaci w języku angielskim, okazało się, że jest to rodowity Austriak.

Znowu zaroiło się od niezliczonych autobusów i innych pojazdów, naładowanych do ostatnich granic możliwości. Kolumny przeciągały w marszu do punktów zbornych, by wyruszyć w drogę ku domowi.

Nowoczesne oświetlenia uwypuklają piękno zbiorów w muzeum w Luwrze.



(Foto: Record)

„Posąg Diany-łowczyni" ukazuje się w całej swojej wspaniałości.



(Foto: Record)

Dzięki doskonałemu oświetleniu, zwiedzający wieczorem muzeum w Luwrze, widzą każdy szczegół delikatnych rzeźb.

Francja i Stany Zjednoczone mają podobne zagadnienia szkolne

WASZYNGTON. — Pol-Simon, dyrektor Liceum Périer w Marsylii, obecnie znajdujący się w Stanach Zjednoczonych, gdzie pozostanie przez dwa miesiące, w celu przeprowadzenia badań od systemu nauczania w szkołach średnich, oświadczył, że systemy nauczania w Stanach Zjedn. i we Francji mają do rozwiązania podobne zagadnienia.

Pol-Simon podkreślił między innymi, że „tak samo jak we Francji liczba młodzieży amerykańskiej uczęszczającej do szkół średnich zwiększa się z każdym rokiem, i to o wiele szybciej niż przyrost ludności kraju. Kilkanaście lat temu uczniowie naszych szkół średnich mieli, ogólnie biorąc, zamiar wstąpienia na uniwersytet i prowadzenia w dalszym ciągu studiów w celu otrzymania odpowiedniego wykształcenia. Obecnie wielu uczniów nie może prowadzić studiów uniwersyteckich. Stoimy wobec tego my we Francji, tak samo jak wy w Stanach Zjednoczonych w obliczu podobnego zagadnienia dania młodzieży takiego programu studiów, który mógłby jej dopomóc do przygotowania się do życia".

—:-:—

Mieszkańcy Roquebrune - Cap Martin dotrzymują ślubów złożonych w roku 1468

Po raz osiemdziesiąty czwarty odbyła się tradycyjna procesja w małej miejscowości na Riwierze, w bezpośrednim sąsiedztwie z Mentoną.

A oto jej historyczne dane: W końcu czerwca 1467 roku pojawiła się w Monaco i w Wentimille (granica francusko-włoska) zaraza. Straszna ta choroba przybrała bardzo szybko przerażające rozmiary. Samo miasto Nicea straciło siedem tysięcy osiemset trzydzieści pięć mieszkańców, a sąsiednia wioska Saint-Laurent du Var była wręcz wyludniona. Jej ówczesny właściciel biskup Raphael de Mons, czuł się zmuszony zwrócić się do biskupa z Albengi, aby zechciał pozwolić części swych wasali przenieść się do wymarłego Saint-Laurent du Var. Nie ominęło nieszczęście i wioski Roquebrune. Zaraza codziennie zabierała nowe ofiary... Medycyna okazała się bezsilna.

Zrozpaczona miejscowa ludność, na czele z władcą, zebrała się na narady. Postanowiono jednogłośnie odprawić nowennę: od dnia dwudziestego ósmego lipca do piątego sierpnia. Udano się więc boso z zapaloną świecą w ręce do kościoła, do kaplicy Najświętszej Panny Ponza. Dziewiątego dnia, w święto Matki Boskiej Śnieżnej, zaraza ustała. Miast żałobnego dzwonienia, rozległ się radosny dźwięk, obwieszczający koniec nieszczęścia.

Od owej chwili mieszkańcy Roquebrune, co rok, piątego sierpnia, nietylko udają się do kościoła w procesji, ale odgrywają również sceny z Męki Pańskiej. Role dziedziczy jedno pokolenie po drugim. Jak w Oberammergau w Bawarii, tylko w mniejszym zakresie...

W tym roku niezliczone tłumy uczestniczyły w procesji i przyglądały się pasyjnemu przedstawieniu.

An.

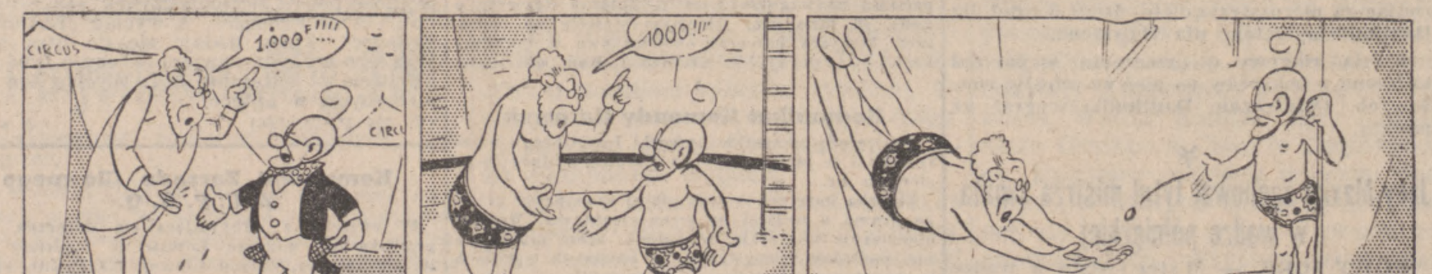
Przygody Rafała Pigułki

Choć ta praca go przestrasza,
Bo się można przecież rozbić,
Do cyrku się Rafał zgłasza,
Aby tysiączek zarobić.

„Numer" już jest ustalony,
Zgoda, rękę Raf podaje,
Interes jest załatwiony,
A tu patrzcie, co się staje:

Na trapezie Raf z partnerem,
Rafał ma go chwycić w locie,
Ale siła jego — zerem,
Więc zaliczkę — wraca w złocie.

(x)



135) (Ciąg dalszy)

Oczy Elsy załzawiły się. — Anna Maria ujęła jej ręce i szeptała:

— Dlaczego Elso nie masz zaufania do mnie i ukrywasz przede mną dzieje twej miłości. Powiedz mi kogo kochałaś.

— Mój Boże. Byłam córką księdza we wsi, w której wznosił się zamek jego ojca. Gdy przyjeżdżał na wakacje byliśmy zawsze razem. Jako dzieci bawiliśmy się na łąkach i polach albo on mnie woził łódką. Gdy podrósł też nie zmieniliśmy tego trybu i jednej pięknej nocy — byliśmy na rzece w łodzi — on — on objął mnie ramionami i pocałował. Tak długo czekałam i tęskniłam. Wiedziałam, że mnie kocha, wiedziałam również, że bez niego żyć nie mogę.

— Ileście mieli wtedy lat?

— Ja szesnaście — on był o trzy cztery lata starszy. Nigdy nie zapomnę tej nocy. On był uczciwy i prawdomówny. Powiedział mi wtedy też, że nigdy nie będę mogła zostać jego żoną, że jego ojciec się na ten związek nie zgodzi.

Ojciec jego dobroduszny człowiek, był jednak dumny jako jeden z największych przemysłowców w kraju i w stosunku do swego syna żywił wielkie ambicje. Upatrzył sobie już dla niego żonę — pannę z bogatego domu. Mój ukochany nie miał odwagi złamać tradycji domu i idąc w ślad przodków musiał ożenić się z panią ze znanej rodziny.

Ja jednak nie troszczyłam się o to. Pragnęłam tylko jego szczęścia.

Lato minęło. Musiał wrócić do miasta.

Ku jesieni owego roku wybrałam się do Ameryki. Mój ojciec zgodził się na to, miał dużo dzieci i cieszył się może nawet, że mu jedno ubędzie z domu. W Nowym Jorku mieszkała moja ciotka, wdowa coprawda, ale nieźle się jej powodziło. Do tej ciotki więc miałam jechać.

Gdym przybyła do Nowego Jorku, udałam się natychmiast do mieszkania ciotki. Okazało się, że ona dwa miesiące przedtem umarła. Zostałam samotna w obcym mieście. W kieszeni miałam wszystkiego kilka dolarów; to mogło mi starczyć zaledwie na dwa tygodnie. Nie straciłam jednak nadziei. Po kilku dniach dostałam posadę.

Resztę już wiesz. Fulton zakochał się we mnie. Opowiedziałam mu historię mojej miłości. Przysiągł mi, że nigdy mi nie będzie o niej wspominał. Pod tym warunkiem zostałam jego żoną.

Wiesz, Anno Mario, że Fulton słowa nie dotrzymał. Był zazdrosny o moją



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

przeszłość. Zazdrość ta zburzyła nasz związek małżeński.

— Teraz wiem już wszystko — odezwała się Anna Maria — co do joty. Jak się nazywał człowiek twej pierwszej i jedynej miłości? Powiedz mi imię!

— Jego imię? Chowam je jak relikwię w swojej duszy, ale ty, Anno Mario, ty którą jak rodzoną siostrę kocham, możesz wiedzieć. Nazywał się...

Mocne dobijanie się do drzwi przerwało mowę Elsy.

— To nie jest Delcassé — odezwała się Anna Maria — on by tak nie szturmował.

Doszła do drzwi.

— Kto tam?

— Policjant!

Przyjaciółki z lękiem spojrzały się po sobie. Cóż policja może chcieć od nich?

Elsa otworzyła drzwi i wpuściła policjanta. Trzymał papierową torbę w ręku.

Grzecznie zasalutował i odezwał się:

— Proszę mi wybaczyć moje najście. Widzę, że przeszkadzam. Sprawa jednak nie dużo czasu zajmie.

— Czym możemy panu służyć?

— Informacją. Przysyła mnie komisarz policji z rue de la Paix. Zeszłej nocy schwyciliśmy apasza, który włamał się do mieszkania na naszej ulicy. Posiadał on kluce od bramy i mieszkania.

— Tak, ale co my mamy z tym wspólnego?

— Cierpliwości moje panie, zaraz wszystko wyjaśnię. Właścicielka mieszkania nie była owej nocy w domu. Co jednak najdziwniejsze — dotychczas jeszcze się nie zjawiła. Podejrzewamy więc, że apasz ją zamordował, by wydobyć klucze.

— Straszne! — krzyknęły przyjaciółki.

— Podejrzenie to zostaje potwierdzone przez pewien szczegół. Spacerujący nad brzegiem Sekwany znaleźli niedaleko Pontnef tę oto rzecz.

Policjant wyciągnął z torby czapkę podróżną.

— Ach, tę czapkę! — zawołała ze zdenerwowaniem Elsa.

— Tak, w tej oto czapce znajduje się pani firma: Salon mód „Elsa" Boulevard Bonne Nouvelle. Pan komisarz więc chce wiedzieć, komu panie tę czapkę sprzedały.

— Tak, czapka ta jest od nas — odezwała się Anna Maria — ja sama ją szyłam.

— A ja sprzedałam — dodała Elsa.

— Jednej damie?

— Tak, wysokiej, eleganckiej o czarnych włosach.

— Czy wie pani, jak ta dama się nazywa?

— Nie, zabrała czapkę ze sobą, tak, że jej nazwisko i adres nie były nam podane.

— Czy to nie była Madame Ségure, która mieszka na rue de la Paix 36?

— Nie wiemy. Ale — dama ta zdaje się nam być znajomą.

— Tak — już ją pani kiedyś widziała?

— Moja przyjaciółka widziała ją w Nowym Jorku.

— W jakich to było okolicznościach?

— W okolicznościach, o których niechętnie mówię.

— Tak, ale byłoby lepiej, gdyby zechciała nam pani udzielić wskazówek dotychących owej damy. Uwięziony apasz kategorycznie wypiera się morderstwa, znaleziona jednak czapka budzi podejrzenie, że napadł ją u brzegu Sekwany, pozbawił przytomności i rzucił do wody.

A teraz żegnam panie. Czapkę zabieram z powrotem. Jeśli zechcą panie dostarczyć jakichś wiadomości o madame Sègure lub rodzinie Laroche, to proszę przyjść do biura policji na rue de la Paix. Żegnam moje panie i polecam się łaskawej pamięci.

Zasalutował i wyszedł.

ROZDZIAŁ 78.

Młode małżeństwo

W lokalu Violet w Paryżu młoda para wynajęła kilka pokoi.

Młody pan wpisał do księgi meldunkowej „Fred Harding, przemysłowiec Berlin, z żoną Ilką ur. bar. Kronberg".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Zakończenie roku szkolnego w szkole Gosp. Domowego w St. Ludan

Pracowity rok szkolny, spędzony przez młode Polki z emigracji w Saint-Ludan, w Alzacji, pod opieką polskich sióstr Sercanek, zakończył się w ub. niedzielę piękną uroczystością pożegnalną. Nastrój pożegnalny panował w Zakładzie od samego rana. Przeniknął aż do kaplicy klasztornej, w której uczennice modliły się poraz ostatni na Mszy św. Ks. kanonik dr. Halla, zwracając się do wychowanek, których duszami sprawował pieczę przez 11 miesięcy, apelował, by zachowały w pamięci nie tylko nauki praktyczne, pobierane w Zakładzie, ale aby przede wszystkim wytrwały do końca życia w miłości życia w miłości Chrystusa.

Uczennice krzątały się potem około wystawy robótek, wykonanych w ciągu roku, odbywały ostatnie próby przed popołudniowymi popisami, dokonywały zdjęć pamiątkowych.

Po południu Mamusie uczennic oglądały na wystawie robót prace swoich córek, pełne podziwu dla rezultatów, osiągniętych w stosunkowo bardzo krótkim czasie. Na biało nakrytych stołach leżały rozłożone starannie misterne serwetki, wykonane na drutach lub pięknie haftowane, trykoty, chusteczki obrębione delikatnymi koronkami, bielizna, woreczki szydełkowe itd. Wystawione także sukienki, bluzki, fartuchy, uszyte przez uczennice. Wśród prac Mari-Teresy Portalów z Villerupt wyróżniały się artystyczne serwetki, lalka, woreczek V. Janka Kurek z Amneville — śliczne obszydełkowane chusteczki i wyszywane rękawiczki. Elżbieta Rogalska z St. Pierre d'Allvard (Isère) m. i. zrobiła na drutach sukienkę dla siostrzyczki, Wanda Maciejewska z Ecuelles (S. et M.) pokazała, że jest zdolną hafciarką, podobnie jak Krysia Tyszkiewiczówna z Paryża. Zosia Wolak z Wittenheim wystawiła prześliczną serwetkę, woreczek szydełkowy oraz piżamę. Anna Świtalska z Hagondange wykonała zgrabne rękawiczki i ślicznie przybrane chusteczki. Teresa Wojnacka z Grenoble sukienkę, Zosia Michałowska z St. Dié szczyciła się suknią, bluzką i spódniczką.

Wystawa świadczyła aż nadto, jak ważny dział stanowi szycie w nauce, udzielanej dziewczętom w Szkole Gospodarstwa Domowego w St. Ludan.

Około godz. 13. rozpoczęły się popisy artystyczne uczennic. Audytorium stanowiły miejscowe Siostry z Siostrą przełożoną i Siostra kierowniczką na czele, Siostra Przełożona z Paryża, ks. dr. Halla, Mamusie uczennic oraz dzieci — spędzające wakacje w St. Ludan.

W programie przeważały śpiewy chóralne. Usłyszeliśmy kolejno pieśni, „Bywaj mi zdrowy, kraju kochany", „Czy to w dzień czy o Zachodzie", „Gdzie dom jest mój", „O polski kraju święty", „Upływa szybko życie". Teresa Portalówna w imieniu koleżanek podziękowała ks. Kanonikowi i Siostrom za opiekę, wychowanie i naukę. Hania Świtalska wygłosiła notem deklamację: „Oda do młodości" a Elżbieta Rogalska deklamowała o krzyżu Warszawy. Uczennice, ubrane w stroje narodowe, zatańczyły następnie dziarskiego krakowiaka i kujawiaka. Tańce należały niewątpliwie do najpiękniejszych punktów programu. Uczennice popisywały się jeszcze grą na pianinie a w końcu dzieci zaśpiewały kilka piosenek.

Ks. Kan. dr. Halla podziękował wychowankom za artystyczne występy i udzielił błogosławieństwa na dalszą drogę życia.

Nastąpiła ważna chwila rozdawania świadectw, wystawionych w języku polskim i francuskim. Każdy z przedmiotów nauczanych w szkole, otrzymał ocenę: religia, język polski, język francuski, historia Polski, geografia Polski, rachunki, wychowanie i kształcenie charakteru, przyroda, śpiew, nauka higieny, praktyka higieny, szycie, krój, roboty ręczne, teoria kuchni, praktyka kuchni, pranie, prasowanie. Jak wynika z powyższego program nauczania w St. Ludan obejmuje przedmioty ogólnokształcące.

Nazajutrz uczennice opuściły z żalem Zakład Sióstr Sercanek, powracając do swoich domów z zasobem nowych wiadomości, które będą im w życiu nieocenioną pomocą. W St. Ludan nabrały także nowych sił fizycznych, w zdrowym klimacie Alzacji, działającym doskonale na młode organizmy.

W Zakładzie nastała cisza i pustka. Ale nie na długo. 1. października rozpocznie się nowy rok szkolny. Zakład zaludni się nowymi uczennicami, które w jego murach, tak jak ich poprzedniczki, będą przygotowywały się do życia. Zakład w St. Ludan przyjmie także na wychowanie dzieci w wieku szkolnym, które będą uczęszczały do miejscowej szkoły francuskiej a zamieszkają u Sióstr polskich, otoczone ich macierzyńską opieką.

A. B.

Nożyce wbił sobie w serce

LILLE. — Ludwik Lixon, lat 85, zamieszkały w Glageon, chorował od dłuższego czasu. W dodatku miał bardzo słaby wzrok. Stan zdrowia przyprawił starca do rozpaczy, tak, że skończył z życiem.

Lixon, wykorzystując nieobecność domowników, poszedł do ogrodu i wbił sobie w serce duże nożyce. Gdy go znaleziono, żył jeszcze. Wszelka pomoc nie dała pozytywnego rezultatu. Starzec zmarł.

Samochód ciężarowy przejechał Polaka w Raches

DOUAI. — W czwartek po południu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na szosie w Raches. Samochód ciężarowy do przewozu zboża, którym kierował Andrzej Depreux z Enuermeu (Seine Inférieure), najechał przy mijaniu drugiego samochodu, na motocyklistę Polaka, Józefa Małeckiego z Dechy.

Nim szofer zdołał zatrzymać samochód a świadkowie nieszczęścia pospieszyć z pomocą Małeckiemu, nastąpił wybuch benzyny w zbiorniku motoru. Józef Małecki został zabity na miejscu. Tragicznie zmarły liczył 50 lat. W Dechy zamieszkiwał w osiedlu „La Croix", Allée 7., nr. 33.

Wydawnictwo „Narodowca" składa swe szczere wyrazy współczucia, ciężko dotkniętej rodzinie.

Krwawy dramat na tle pijaństwa rozegrał się w Coyecques

ST. OMER. — Henryka Fayolle z Coyecques zamieszkała po śmierci męża z 56-letnim robotnikiem rolnym Prudent Grare. Oboje często się upijali, co powodowało kłótnie w domu. Jedna z nich zakończyła się tragicznie. Niewiasta, uderzona przed kilku dniami przez przyjaciela, upadła i w stanie nieprzytomnym została przewieziona do szpitala w St. Omer. Mężczyzna został aresztowany i przekazany władzom sądowym.

Po 10 dniach pobytu w szpitalu, niewiasta została odwieziona do swego domu i zmarła. Lekarz sądowy został wyznaczony do autopsji zwłok. Obecnie oczekuje się na raport lekarza i od stwierdzeń jego zależy los Prudenta Grare'a. O ile uderzenie jego było przyczyną zgonu przyjaciółki, wówczas stanie on przed sądem przysięgłych.

LENS. — K.T.M. podaje do wiadomości, że wyjazd na doroczną pielgrzymkę na wzgórze Lorette w dniu 26. bm., nastąpi o godz. 8.15 ze stacji Grand Condé, szybu 2-go. Zapisy przyjmują wszystkie zarządy Tow. włącznie z zarządami K.T.M.

VENDIN-LE-VIEIL. — (Zgon zasłużonego działacza). — W czwartek 23. sierpnia zmarł śp. Leon JAROSZ. Zmarły był postacią znaną nie tylko w swym osiedlu, lecz również w okolicy.

Początkowo pracował w Barlin. Czynnie zajmował się sprawami zawodowymi a gdy powstały pierwsze komórki ruchu ludowego na Północy, wystąpił w szeregi P.S.L.

Uczynnością i bezinteresownością zjednał sobie sympatię wszystkich, którzy go znali. Ostatnio był wiceprezesem I. Okr. P.S.L. (Północ) i na stanowisku tym oddał poważne usługi.

W zmarłym organizacje, w których pracował, straciły wielkiego rzecznika sprawy polskiej a rodzina dobrego ojca.

Rodzinie po śp. Leonie Jaroszu, wydawnictwo „Narodowca" składa swe szczere wyrazy współczucia.

Uwaga Barlin!

Nastąpiła zmiana w odjeździe autobusów na Lorette: Pierwszy autobus odjazd bez zmiany o godz. 7.45. Drugi o godz. 8-ej, a nie, jak wczoraj podano o, 8.30. Trzeci o godz. 9. zamiast o 9.30.

Autobusy odjeżdżają punktualnie sprzed sali Polskiej. Jeszcze jest parę miejsc, proszę nie czekać i dziś jeszcze zapisać się na pielgrzymkę.

Ks. KUCHCINSKI

KSMP

Komunikat Zw. KSMP. we Francji

W niedzielę dnia 26 sierpnia przypada tradycyjna doroczna pielgrzymka na Lorette, organizowana przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji. W tej przepięknej polskiej pielgrzymce zbierzemy się tak, ażeby ani jednego sztandaru KSMP. nie zabrakło. Druhny i druhowie stawią się gremialnie na wzgórze Lorette, ażeby podziękować Królowej Polski M. B. Częstochowskiej za błogosławienie naszej pracy organizacyjnej i naszemu życiu osobistemu.

Zjedziemy się jeszcze po to, ażebyśmy mogli chylić czoła razem z całym wychodztwem polskim przed naszą najdroższą Panienką Jasnogórską i podziękować Wszechmogącemu, że natchnął Ojca św. Leona XIII. do wydania encykliki „Rerum Novarum".

Program: O godz. 10.45 zbiórka druhów i druhen w mundurkach przy głównej bramie; o godz. 10.30 punktualnie powitanie Rektora P.M.K. ks. prałata Kwaśnego K., potem wymarsz w procesji na nabożeństwo.

O godz. 14.30 zbiórka wszystkich druhen i druhów przed kaplicą dla wzięcia udziału w nabożeństwie popołudniowym i w procesji.

„Sprawie Służ" — „Gotów"

OIGNIES - OSTRICOURT. — Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Oignies - Ostricourt prosi wszystkie druhny o przybycie na zbiórkę, która odbdzie się dnia 25. sierpnia o godz. 6. Ważne sprawy.

Polki

LIBERCOURT. — Tow. Polek zwołuje dziatwę z Libercourt do zgłoszenia się do udziału w występach na rocznicę Towarzystwa. Próby odbywać się będą we wtorki, czwartki i piątki od godz. 4-tej do 6-tej po południu w sali kopalnianej szyb 5-ty.

O liczne zgłoszenie się dziatwy prosi Zarząd.

Nieoczekiwany zwrot w aferze z Coulogne...

Pani Evrard nie popełniła samobójstwa...

Mąż przyznał się po dwóch latach do jej zabójstwa

CALAIS. — Przed kilku dniami został zatrzymany w Coulogne pod Calais, 40-letni Eugeniusz Evrard, ojciec czworga dzieci. Areszt nastąpił za groźby wobec otoczenia, jakkolwiek te były wypowiedziane w stanie nietrzeźwym.

Protokół został spisany i gdy sprawę miano przekazywać władzom sądowym, komisja ankietowa zaczęła wypytywać jeszcze raz mężczyznę w sprawie śmierci żony, którą z podciętym gardłem, znaleziono bez życia przed dwoma laty.

Wówczas skończyło się na stwierdzeniu, że przyczyną zgonu było samobójstwo.

Jednak wiele punktów sprawy pozostało niewyjaśnionych. Przeto Evrard został poddany ponownemu przesłuchaniu. Przejście do sprawy, którą Evrard uważał już za załatwioną, zmieszało go do tego stopnia, że zaczął się wikłać, dawać mętne odpowiedzi, sprzeczne zgoła ze zeznaniami sprzed dwóch lat.

Po pewnym czasie, gdy spostrzegł, że sprawa jest przegrana, wyznał prawdę. To on zabił żonę i by uniknąć następstw, ułożył zwłoki niewiasty w ten sposób, że sądzić było można, iż popełniła samobójstwo.

Karnawał letni miasta Houdain

W niedzielę 26. sierpnia odbędzie się wielki karnawał letni w Houdain. Organizuje go Unia Kupiecka pod protektoratem zarządu miasta i przy pomocy głównych towarzystw lokalnych.

O ile pogoda dopisze ,święto zapowiada się wspaniale.

W karnawale wezmą udział również towarzystwa polskie, jak Koło Muzyczne „Echo", mandoliniści „Sonory", Sokoli i Koło Śpiewu „Kościuszko".

Przeznaczone zostały liczne nagrody dla grup, które się najlepiej zareprezentują w orszaku.

Wieczorem dwa bale: w sali „Artois" w centrum miasta i w sali p. Pawłowskiego w osiedlu nr. 32.

Harcerstwo

Komunikat Komendy I. okr. Harcerzy

Jak corocznie, tak i tego roku okrg I. harcerzy bierze czynny udział w dorocznej pielgrzymce polskiej na wzgórze Lorette. Zbiórka harcerzy o godz. 10 rano przy głównym wejściu na cmentarz. Wszyscy harcerze obowiązkowo w mundurkach. — „Czuwaj"! SEMBA J. Kom. okr. harc.

Komunikat Komendy Harcerek

Proszę aby wszystkie harcerki I-go Okręgu wzięły udział w pielgrzymce na Lorettę w dniu 26-go sierpnia br.

Zbiórka harcerek o godz. 10-ej rano przed główną bramą u wejścia na teren cmentarza. Mundur obowiązuje wszystkie, te jednak, które mundurka nie posiadają, mogą być w ciemnych sukniach i granatowym berecie. — „Czuwaj"!

J. NIEDZWIECKA, hm., Kom. Harcerek

Komunikat Zarządu Głównego Z. U. P. R. O.

W związku z odbywającą się doroczną pielgrzymką na wzgórze Lorette w niedzielę dnia 26. sierpnia br. Zarząd Główny Z.U.P.R.O. apeluje do wszystkich oddziałów, by wzięły gremialny udział w powyższej tradycyjnej pielgrzymce.

Dojazd autobusami ze wszystkich miejscowości jest zapewniony przez Związki Katolickie i Komitety Towarzystw Miejscowych.

ZARZĄD GŁÓWNY Z.U.P.R.O.

Zabudowania gospodarstwa spaliły się pod Vervins

LAON. — W godzinach rannych powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich wieśniaka Michała Gobaille w Féronval pod Vervins. Mimo szybkiej interwencji straży pożarnej, zabudowań nie udało się uratować. Powstałe straty wynoszą 4 miliony franków. Przyczyny powstania ognia nie są znane.

Poświęcenie sztandaru Z.U.P.R.O. Koła Tucquegnieux

Zarząd Główny Z.U.P.R.O. zawiadamia wszystkie swe oddziały, że uroczystość poświęcenia sztandaru w Tucquegnieux (M. et M.) odbędzie się dnia 2 września 1951 r.

Wobec tego Zarząd Główny żywi niezłomną nadzieję, że wszystkie oddziały Z.U.P.R.O. i bratnie organizacje poprą tę wspaniałą uroczystość, na którą zapraszamy.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

1) O godz. 8.30 — zbiórka wszystkich Organizacji i Towarzystw w Salle des Fêtes w Tucquegnieux Village.
2) O godz. 9-tej — wymarsz na nabożeństwo na czele z orkiestrą kopalnianą.
3) O godzinie 9.15 — uroczysta msza św. za duszę śp. Generała Sikorskiego i wszystkich Poległych o wolność Francji i Polski.
4) Po uroczystej mszy św. zostanie uformowany pochód, który uda się pod Pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie zostaną złożone wiązanki kwiatów przez pana generała Daniela Zdrojewskiego.
5) Po skończonej uroczystości przedpołudniowej powrót na salę i rozwiązanie pochodu.
6) Przerwa obiadowa.
7) O godz. 15-tej Uroczysta Akademia — przywitanie przedstawicieli i gości przez prezesa Oddziału p. Markiewicza.
8) Odznaczenia.
9) Wręczenie sztandaru.
10) Przemówienia.
11) Tańce ludowe i śpiewy oraz różne niespodzianki.
12) Zabawa taneczna.

Nabożeństwo i Msza św

METZ. — W niedzielę dnia 26 VIII. br. wyjątkowo zostanie odprawiona Msza św. dla Polaków w kościele św. Segoleny, o godz. 9-ej w intencji Ojczyzny, z okazji Święta Żołnierza, organizowanego przez tut. Koło Rez. i B. Wojsk.

Po poł. o godz. 3. nieszpory w kaplicy Polskiej.

Ks. E. J. Frania.

Kombatanci

BARLIN. — Koło był. członków P.O.W.N. w Barlin, zwołuje swe zebranie na niedzielę 26. 8. w sali polskiej o godz. 15-ej. O liczny udział prosi zarząd.

Teatr - Śpiew - Muzyka

LIÉVIN, szyb 3. — Koło Śpiewu „Cecylia" Liévin zawiadamia swych członków, że z powodu pielgrzymki na Lorette, dnia 26. 8. br. lekcja śpiewu się nie odbędzie.

W niedzielę 2 września rozpocznie się na lekcji ćwiczenie nowych pieśni.

NOEUX-LES-MINES. — Klub Mandolinistów „Wisła" urządza w niedzielę, dnia 26. sierpnia o godzinie 9.30 rano w lokalu p. Morival swe kwartalne zebranie. Ważne sprawy. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

LILLE. — Koło Teatralne im. Wł. Reymonta podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie miesięczne koła odbdzie się w sobotę dnia 25. VIII br. w Domu Polskim, 137. Rue Faubourg de Roubaix, Lille o godzinie 19.30. Zarząd

SPORT

W najpiękniejszej walce swej dotychczasowej kariery...

...Laurent Dauthuille pokonał Hairstona

MONTREAL. — Laurent Dauthuille odniósł dalsze zwycięstwo, bijąc na ringu w Montrealu, amerykańskiego boksera, Eugeniusza Hairstona. Dauthuille wygrał mecz po ciężkiej walce, która trwała 10 rund. Była to, można śmiało powiedzieć, najpiękniejsza walka, jaką stoczył w dotychczasowej swej karierze.

Jak zacięta ona była, świadczą orzeczenia sędziowskie. Sędziowie punktowi przyznali, jeden 5 zwycięstw rundowych Dauthuillowi, trzy Hairstonowi, dwie rundy uznając za nierozstrzygnięte, drugi 6 rund dla Dauthuille'a, cztery dla Hairstona.

Sędzia ringowy w orzeczeniu swym dał każdemu z bokserów po pięć zwycięstw rundowych. Ostatecznie Dauthuille wygrał na punkty.

Nowiasz walczy w Tourcoing

Tourcoing. — W dniu 16. września na rozpoczęcie sezonu bokserskiego, przewidziane są między innymi walki NOWIASZA przeciw Vincezièmu i GRUDNIA przeciw La Motte.

XXVI-lecie KS Olimpia Divion

Przypomina się, dla Olimpii, że w niedzielę 26 sierpnia, drużyna Olimpii Divion obchodz swe 26-lecie. Z tej okazji odbędzie się szereg pięknych bojów gimnastycznych oraz mecz w piłkę nożną między gospodarzami a K.S. Kurier Harnes. Uroczystość popołudniowa odbędzie się w sali p. Bayarda.

A oto program:

Przed południem o godz. 8.30 Msza św. za zmarłych członków klubu, w kaplicy na piątce.

Po południu o godz. 14.30 na boisku w Cité 30 mecz piłki nożnej pomiędzy K.S. „Olympia" Divion 1A, mistrz P.Z.P.N.-u, a drużyną K.S. „Kurier" Harnes 1A, która zagra w II. Dywizji, groupe de Lens, w tym sezonie.

W przerwie, występ „Sokoła" z Divion, z ćwiczeniami wolnymi, z chorągiewkami itp.

Od godz. 16 do 16.30 w salce przyjmowanie towarzystw i gości, o godz. 17. otwarcie uroczystości, składanie życzeń i przemówienia, oraz dekoracja zasłużonych graczy i członków. O godz. 18. występ „Rewelersów" z druhem Mielczarkiem na czele, „Sokoła, i Koła Amatorskiego im. Juliusza Słowackiego z Divion z piękną sztuką. O g. 20. zakończenie uroczystości.

O godzinie 20.30 początek zabawy.

Uwaga gracze Olimpii Divion

Zarząd KS. Olimpia Divion podaje do wiadomości wszystkim członkom i graczom, że z okazji 26 letniej rocznicy klubu zbiórka odbędzie się o godz. 8. rano w lokalu p. Bayard, skąd nastąpi wymarsz w szeregu na Mszę św., do kaplicy na piątce.

Po powrocie ze Mszy św., w sali p. Bayard wino honorowe dla tych członków co byli na Mszy, i dla wszystkich graczy którzy podpisali licencję w klubie na sezon 1951—52. Zarząd ma nadzieję że członkowie przybędą licznie aby wziąć udział we Mszy św.

U Unii Bruay-en-Artois

W niedzielę 26 sierpnia odbędzie się mecz przyjacielski w Parku w Bruay pomiędzy Unią Bruay a bardzo popularną drużyną „Promień" Montigny-en-Gohelle.

O godz. 14 Unia młodzież — Promień młodzież. O godz 15.30 Unia Bruay 1A — Promień 1A.

* * *

Przypominamy kibicom Unii, iż jest jeszcze kilka miejsc wolnych na wyjazd 2 września do Fortel. Zapisy jeszcze się przyjmuje.

Za zarząd: Wybierała, sekr.

Joey Maxim zachował tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej

NOWY JORK. — Mistrz świata w wadze półciężkiej Joey Maxim bronił w Madison Square Garden swego tytułu w walce przeciw Bob Murphy'emu. Maxim miał wielką przewagę, dał lekcję poglądową boksu swemu przeciwnikowi. Maxim wygrał wysoko na punkty.

Rapid Ostricourt — AS Courrieres 4:1

Nowy sezon piłkarski u Rapida zapowiada się pomyślnie. Drużyna zagra w drugiej dywizji „Ligue du Nord" i będzie miała za przeciwników bardzo silne zespoły. Mistrzostwa rozpoczynają się za miesiąc, narazie przeto Rapid rozgrywa mecze przyjacielskie dla ustalenia składu drużyny.

Otwarcie sezonu dokonało się w niedzielę 12 bm. Tego dnia Rapid rozgromił drużynę AAE. Evin na własnym boisku (9—0). Po porażce w Revin (0—4), zwycięsko rozpoczął Rapid sezon przed własną publicznością. Gościem Rapida ub. niedzieli był AS. Courrieres, który gra w drugiej dywizji „Artois" Ulewny deszcz przeszkodził kibicom oglądanie ładnego meczu. Gracze Rapida umieli doskonale się dostosować do zmoczonego boiska i górowali w przeciągu całej gry. Już w 10 min. Rychlewski daje prowadzenie gospodarzom z rzutu karnego. Kilka minut potem, z podania Dupont, Schatteman wbija drugiego gola. Przerwa nastaje przy tym wyniku.

Zmiana kilku graczy i korzystny wynik pozwalają drużynie Rapida pokazać piękną grę. Gorgol, Kowalski, rozdają piłki napastnikom, którzy zagrażają często bramce przeciwnika. W 58. min. Ludek podaje Jandzie W., ten gracz kiwa dwóch przeciwników i wsuwa piłkę ślicznie na głowę L. Kowalskiego, który lokuje ją w siatce przeciwnika. Z korneru. Ludek tym razem oddaje piłkę do Kota, który zdobywa drugą bramkę.

Na tym wyniku zakończył sędzia Lamacz grę.

Po meczu odbyło się przyjęcie dla całej drużyny u prezesa Bolesława Musielaka. Trzeba bowiem zaznaczyć, że oddział Rapida zaofiarował swemu prezesowi piękny podarunek z okazji jego imienin.

J. BEMUS.

Dnia 23-go sierpnia 1951 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie górniczej, opatrzony Sakramentami św., mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Zięć, Brat, Szwagier, Chrzestny i Wujek.

ś.p. Leon JAROSZ

w 49-tym roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 25. bm. o godz. 4. po południu z domu żałoby przy 175. Bld de la République. VENDIN-le-VIEIL (Fosse 8).

Niech żyje Młoda Para!

Z OKAZJI ŚLUBU

panny Heleny KNAP

z p. Stanisławem GRACZYKIEM

który odbędzie się dnia 25-go sierpnia 1951 r.

Młodej Parze

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego oraz wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia

składają

Kochające Rodzice: Maria i Antoni Knapowie oraz rodzeństwo: Genowefa z mężem Jan, Stefan, Stanisław, Zofia, Maria, Józef, Jadwiga, Franuś. Do tych życzeń dołączają się Józefa i Tomasz Graczykowie z córkami Moniką i Teresą.

La Mouriere-Algrange, w sierpniu 1951 r.

25

1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH

26 sierpnia 1951 r.

składamy naszym kochanym Jubilatom

Andrzejowi NOWICKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Walentynie z domu Dondaj

zamieszkałych w Eisden (Belgia)

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Rodziny z Francji

Dondaj, Adamskich, Hańczyków Pindrasów i Duda.

W sierpniu 1951 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P.-de-C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**
- **Opłata** za Drobne Ogłoszenie podana jest nad każdą rubryką i oznacza cenę za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ od lat 16 do 18. — Zgłosz. do: Dr. MICHEL, ANGRES (P.-de-C.). (1936)

Potrzebna SŁUŻĄCA, na okres 3-ch tygodni, do kolonii wakacyjnej w Stella-Plage. — Zgłosz. tylko pisemne do „Narodowca" pod nr. 1922.

Poszukuje się młodej DZIEWCZYNY lub KOBIETY do wszelkich prac hotelowych. — Zgłaszać się do: HOTEL de FRANCE, Place de la Gare, LENS (P.-de-C.). (1929)

Potrzebna SŁUŻĄCA od lat 17 do 30. do dziecka 6-letniego i do wszelkiej pracy domowej do okolicy Paryża. — Zgłosz. do: Ets ERDMAN, 20 Bld. Poissonnière, PARIS 9-eme. — Tel. Provence 77-78. Zażądać Mr. Trodel.

Potrzebna od zaraz SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. — Zgłosz. do: NOWAK, 230, rue Emile Zola, CALONNE-LIEVIN (P.-de-C.). (1933)

Potrzebna samotna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy dom. w hotelu i do obsługi gości w restauracji polskiej pod adr.: 8, rue Ferdinand Duval, PARIS (4-eme) — Metro: Saint-Paul. (1738)

Potrzebna, od 5 września br., SŁUŻĄCA (od lat 20 do 35), poważna i obeznana z pracą domową, do 2-osobowej rodziny. Dobra płaca. — Zgłosz. do: DYOT 2, Rue des Ateliers à FIVES-LILLE (Nord). (1875)

Potrzebna SŁUŻĄCA, lubiąca dzieci, do wszelkiej pracy domowej (bez prania). Dobra płaca. — Zgłoszenia do: Mme GENEVIÈVE, Couturière, rue Pasteur, MORMANT (S.-et-M.) (1924)

Samotny MĘŻCZYZNA, lat 47, poszukuje KOBIETY, narodowość obojętna, od lat 35 do 45, może być z jednym dzieckiem, jako gospodyni domu. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1925.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER-Polak, lat 34, na stałej pracy, posiadający mieszkanie umeblowane, pragnie nawiązać znajomość z PANNĄ, od lat 26 do 34 w celu matrymonialnym. — Oferty z fotografią za zwrot której ręczy do „Narodowca" pod nr. 1926.

KAWALER-Polak, lat 28, brunet, wysokiego wzrostu, górnik, pragnie poznać POLKĘ inteligentną do lat 35, może być biedna, w celu matrymonialnym. — Oferty z fotografią zo zwrot której ręczy do „Narodowca" pod nr. 1927.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania:

1) Od Paryża 6 klm. wolny DOM murowany, 2 pokoje, kuchnia, elektryka, woda, gaz, 650 m2 ogrodu. Cena: 500.000 fr. — Kredyt możliwy.

2) Ferma 4 hekt. dobrej ziemi i 3 hekt. grubego lasu, budynki z cegły w dobrym stanie, elektryka, woda; 3 klm. od miasta kanton., 120 klm. od Paryża. Cena: 700.000 fr., w połowie gotówka, w połowie kredyt.

Liczne wolne realności w okręgu paryskim i na prowincji w cenach od 350.000 fr.

Zgłosz. do: W. STADNIK, 34, rue des Chasseurs, ARGENTEUIL (S-et-O). — Tel. ARGenteuil 18-39.

— Wolne DOMY do sprzedania —

1) 4 klm. od St-Quentin, 6 pokoi, wielkie przynależności, duży ogród. Cena: 820.00 fr.

2) Na terenie pastwiskowym, 6 pokoi, przynależności, ogród i pastwisko 2.600 m2. Cena: 700.000 fr.

3) 9 klm. od St-Quentin, 3 pokoje, przynależności, ogród 600 m2. Cena: 620.000 fr.

4) 2 klm. od St-Quentin, 5 pokoi, przynależności, 2.800 m2 ogrodu. Cena: 750.000 fr.

Wszelkie koszta notarialne wliczone

Zgłoszenia do: R. FRISTOT-SIOMIAK (następca p. Siomiaka) 5, rue du Gouvernement, St-QUENTIN (Aisne). — Tel. 28-87. (1930)

KOLONIALKA i RZEŹNICTWO w centrum kolonii polskiej w okolicy Lens do sprzedania. — Informacje w Związku Kupców i Rzem. Polskich, 24. Rue de la Gare, 24 — LENS. (1938)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Żądam ODWOŁANIA OBELGI, jaką rzuciła publicznie na mnie i moje 4 dzieci p. Fr. K. z Auby (Nord), gdyż w przeciwnym razie udam się na drogę sądową. BETKOWSKI, 103, Cité Villars, COURCELLES-les-LENS (P.-de-C.). (1928)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens

Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca